Gubin i okolice

BIULETYN
STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ ZIEMI GUBIŃSKIEJ

Nr 3 (22) wrzesień 2013

Gubin i okolice
BIULETYN
STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ ZIEMI GUBIŃSKIEJ

WYDAWCA: STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ ZIEMI GUBIŃSKIEJ
Adres redakcji: 66-620 Gubin, ul.3 Maja 2, www.spzg-gubin.pl
Stefan Pilaczyński - redaktor naczelny,współpraca: **Wiesław D.Łabęcki, Kazimiera Kędzierska, Adam Leda, Jerzy Czabator**. Kontakt: tel. 68 455 81 62, e-mail: stepil@o2.pl Redakcja prosi o teksty zapisane elektronicznie lub wydruki komputerowe.

Zrealizowano przy pomocy finansowej gminy Gubin o statusie miejskim

Noc Muzeów w Euromieście Gubin-Guben 2013

Sobotnie popołudnie, 7 września, dla Zarządu i członków Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Gubińskiej było bardzo pracowite. To już kolejna Noc Muzeów w Gubinie. Ponad dziesiątka działaczy już od południa krzątała się na dziedzińcu Izby Muzealnej. Ustawiano stoły i ławki, aparaturę i mikrofony, no i wystawę fotograficzną GUBINIANIE. Do samej Izby Muzealnej też nie w każdej chwili można się było wcisnąć, bo zwiedzających nie brakowało.

Od siedemnastej recital muzyczny tuż przed budynkiem stwarzał romantyczną atmosferę. Brzoskwinie i napoje na stołach podkreślały swojskość imprezy. Od osiemnastej rozpoczął się koncert Grupy Śpiewaczej gubeńskich seniorów, też pod batutą niezawodnej Danuty Kaczmarkowej.

Zdarzały się niezapomniane piosenki podchwytywane przez salę. Muzyka przyciągała wciąż nowych gości. Niektórzy słuchali koncertu na stojąco.

No i o dwudziestej rozpoczęła się prawdziwa biesiada, kiedy na stół wjechały wspaniałe szaszłyki przygotowane przez rodzinę Kurków z Markiem, jako głównym gastronomem na czele. Było więc zarówno dla ducha, jak i dla ciała, i każdy, kto tylko przyszedł, mógł tego zasmakować. Taka swojska impreza bez oficjeli. Prezes Stefan Pilaczyński podkreślał, że to wszystko dzięki partnerskiemu projektowi zrealizowanemu z Funduszu Europejskiego przy wydatnej pomocy Euroregionu "Sprewa- Nysa- Bóbr".

Oleg Sanocki

Dwie nowe widokówki z Guben

Dwie nowe widokówki wydało w Guben Niederlausitzer Verlag - Wydawnictwo Dolnołużyckie - Petera Andreasa. Jedna przedstawia fontannę - chłopczyka z rybami w oryginalnej formie z 1913 roku, odrestaurowaną figurkę, która od kilku tygodni prezentowana jest w Centrum Informacyjnym gubeńskiego ratusza. Widokówka ma dodatkowo wiersz Petera Andreasa.

Widokówka poświęcona Coronie Schröter

Druga kartka poświęcona jest Coronie Schröter, której 211 rocznica śmierci przypadła w sierpniu br. Obok portretu artystki widnieją daty ważne w jej życiorysie i fotografię domu w którym urodziła się, oraz kilka wersów z wierszy Goethego poświęconych C.Schröter.

Wraz z wydaniem tej pocztówki przypomniano ideę o planowanym wcześniej odtworzeniu popiersia C.Schröter, które przed wojną stało na Wyspie Teatralnej. By zrealizować ten pomysł zorganizowano zbiórkę pieniężną. - Do dnia dzisiejszego udało się zebrać kwotę około 5200 euro - podkreśla P.Andreas. Ile pieniędzy potrzeba, trudno dziś powiedzieć. Trzeba będzie poczekać do czasu, kiedy koszty zostaną określone w przetargu. Jest pomysł by stworzyć popiersie z żywicy i pokryć powłoką z brązu. W międzyczasie udało się uzyskać pozwolenie wnuka artysty, na odtworzenie popiersia.

Obie pocztówki są podobne co do wielkości i można je nabyć w Biurze Informacji Turystycznej przy Frankfurterstrasse. Kartka ze zdjęciem C.Schröter kosztuje 65 centów, z chłopczykiem - fontanną - 1 euro.

Konto do wpłat:
Sparkasse konto: 3502000769

Gubener Rundschau z 21 sierpnia 2013, tłum. ZG

Ogrodzenie obozu i stolarnia

Tadeusz Raczkiewicz pokazuje ogrodzenie "obozu" z II wojny światowej

Codziennie odkrywamy i zapisujemy nowe fakty z najnowszej historii miasta i okolicy. Okazuje się, że np. w najbliższym otoczeniu tzw. "Ruskiego stawu" jest jeszcze sporo do zbadania. Na początku lipca 2013 Tadeusz Raczkiewicz pokazał mi pomiędzy ul. Kołłątaja, a "Ruskim stawem" wysoki mur z cegły. Według niego ogrodzenie jest pozostałością po "obozie przejściowym" z czasów II wojny światowej. Na górze muru były osadzone szkła butelkowe, aby przeciwdziałać przechodzeniu. Słysząca naszą rozmowę, pracująca w ogrodzie Danuta Piwowarczyk z d. Borejko stwierdziła, że nie było tutaj obozu lecz do roku 1945 stolarnia. Słupki ogrodzeniowe w kształcie szyn kolejowych pochodzą z 1896 roku. Być może w czasie wojny Niemcy wykorzystywali do pracy w stolarni robotników przymusowych lub osadzonych w obozie. Ponadto dowiedziałem się, że za murem w kierunku ul. Legnickiej prowadziła ul. Kręta, a koło "Ruskiego stawu" w latach 50. XX wieku składowano gruz z terenu miasta. **(wł)**

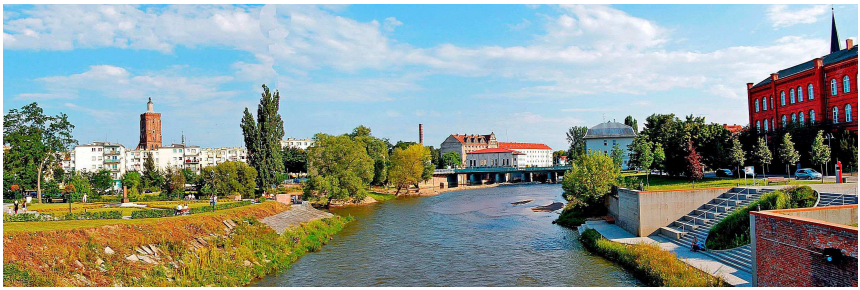

Gubin i Guben widziane z Wyspy Teatralnej. Sierpień 2013

Dietmar Brose w SPZG

Siedzibę SPZG dnia 27 sierpnia 2013 odwiedził Dietmar Brose w towarzystwie wiceprzewodniczącego Rady Powiatu Romana Sikory.

Obaj panowie poznali się jakby poprzez "wspólne korzenie". Babcia Dietmara pochodzi z Witaszkowa, gdzie później mieszkał pan Roman. Obaj znają się od dzieciństwa. Pan Dietmar jest teraz właścicielem posesji w Czarnowicach, gdzie do 1945 r. mieszkali jego rodzice. W Cottbus prowadzi firmę budowlaną. D. Brose oglądając publikację SPZG pt. „Wielotów i Witaszkowo. Przyczynek do historii" na stronie 97. zauważył zdjęcie nagrobku mieszkańca Witaszkowa Karla Augusta Janke (1839-1912), czym bardzo się wzruszył. Janke to rodzina Brose. **(wł)**

Tablice pamiątkowe

Stowarzyszenie Oficerów Piątych Dywizji WP "Kresowiak" rozpoczęło realizację inicjatywy polegającej na fundowaniu tablic upamiętniających funkcjonowanie jednostek wojskowych w poszczególnych kompleksach koszarowych. Pierwsza tablica pojawiła się przy wjeździe do koszar dawnego 27 pułku czołgów średnich im. Niemieckich Bojowników Antyfaszystowskich. Koszty wykonania pierwszej tablicy pokryli: pomysłodawca płk Mirosław Kamieniarz, płk Jerzy Wróblewski, ppłk Józef Kuta i mjr Andrzej Noga. Uroczystego odsłonięcia tablicy dokonano 15 sierpnia 2013 w dniu Święta Wojska Polskiego.

Kolejne tablice zostaną umieszczone na obiektach, bądź bramach dawnych kompleksów koszarowych w Komorowie i koszarach 73 pułku zmechanizowanego Ułanów Karpackich "pod stacją".

W związku z powyższym Stowarzyszenie Oficerów "Kresowiak" zwraca się z prośbą do byłych żołnierzy zawodowych i pracowników wojska o wsparcie tego ważnego dla historii garnizonu przedsięwzięcia. Mile widziane byłyby dobrowolne datki, które pokryłyby związane z tym koszty.

Kontakt ze Stowarzyszeniem w każdą sobotę w godz. 10.00 - 11.30. w siedzibie, która mieści się w Przychodni Wojskowej (dawny GPLek.) lub na telefon 600 162 786. (sp)

W biurze SPZG można nabyć książki o tematyce gubińskiej. Proponujemy: „Alfabet gubiskich ulic" wydanie dwujęzyczne - polsko-niemieckie, „Ziemia Gubińska 1939-1949 ..." autorstwa Zygmunta Traczyka, Wiesława Łabęckiego „Wielotów i Wiatszkowo. Przyczynek do historii", „50. Wiosen nad Nysą" - album fotograficzny, mapy Gubina, kartki pocztowe, zakładki do książek.

Zwykły dzień w SPZG...

Dyrektor Muzeum Miasta i Przemysłu w Guben Heike Rochliz omawiała z przesem SPZG szczegóły kolejnej Nocy Muzeów 2013. W spotkaniu pomagała Ola Poraszka (w środku)

Grupa panów wyznaczyła sobie spotkanie w Izbie Muzealnej. O pracy dyrektora kopalni opowiadał Marek Zimoląg, od paru lat regularnie, latem, przebywający w Gubinie

Pamiątkowy kamień

W połowie września, w pobliżu pozostałosci muru obronnego, stanął tajemniczy kamień. Kamień jest pamiątką koncentracji armii saskiej w 1812 roku przed wymarszem na kampanię rosyjską u boku armii napoleońskiej. Na początku był usytuowany przy Sommerfelder Strasse (dziś ul. Legnicka) w miejscu, gdzie, najprawdopodobniej, w 1912 roku utonęła w bagnie saska armata. Kamień stał do momentu, kiedy burzono zabudowania przy ulicy Legnickiej (na tyłach firmy Horex). Potem jakby „znikł". Okazało się, że w 2006 roku został zabezpieczony przez śp. Zbigniewa Pankiewicza, a w 2012 roku żona zmarłego przekazało go Stowarzyszeniu Przyjaciół Ziemi Gubińskiej. Dziś kamień stanowi jedyny zachowany na terenie Gubina zabytek związany z epoką napoleońską. Projekt ekspozycji wykonała śp. Jolanta Kucharska.

Zwykły dzień w SPZG...

Członkowie Związku Żołnierzy WP odwiedzili salkę wojskową SPZG. Panowie z sentymentem wspominali czasy służby wojskowej, panie zainteresowały sie fotografiami

Gubenianie: H.Schollmayer i D.Wolfgang z zainteresowaniem oglądali slajdy starego Gubina. Towarzyszył i tłumaczył Zygfryd Gwizdalski

Więzienie w mieście

W Muzeum Miasta i Przemysłu w Guben 2 maja otwarto wystawę berlińskiego fotografa Larsa Wiedemanna dotycząca wiezienia w Guben. Członek Stowarzyszenia Ernst-Dieter Karpinski, mieszkaniec Guben uzupełnił wystawę teczką-albumem. Sparkasse Spree-Neiße wspomogła finansowo.

Dawne więzienie znajduje się blisko Haupteinkaufsstraße. Tylko kilku metrów od gubeńskiego sądu, wybudowane jako więzienie w 1899 roku (blisko naszej Wyspy Teatralnej). Do 1952 wykorzystany jeszcze jako stałe więzienie. W roku 1962 mury opuścili ostatni aresztanci, gdy "Untersuchungshaft Guben" (areszt śledczy Guben) został zamknięty. Policja ludowa wykorzystywała do roku 1991 budynek jako skład materiałów.

Jednym z zaproszonych gości wernisażu był więzień polityczny z czasów Niemieckiej Republiki Demokratycznej Manfred Wulfert, mieszkający obecnie w Cottbus. W 1952 r. przez 78 dni przetrzymywano go w gubeńskim więzieniu, następnie 2 lata w celi w innym mieście (był skazany na 5 lat więzienia). Później, przez dwa lata, miał przymus pracy w kopalni w Oelsnitz, małym miasteczku w Saksonii. Podobnie w Polsce w okresie stalinizmu, młodych polskich patriotów z tzw. rodzin "nieprawomyślnych" władza skazywała na tzw. służbę wojskową w kopalniach węgla lub uranu, a do przysięgi ćwiczyli karabinami z drewna. Pan Manfred za prześladowania ze strony komunistycznej władzy w NRD otrzymuje dodatek do emerytury w wysokości 250 euro (ekstra renta). Bardzo mile wspomina swoje kontakty jakie utrzymuje w Gubinie m.in. z rodziną zamieszkałą na ul. Świerczewskiego. W rozmowie podkreślił, w obecności innych Niemców, że uważa Polaków za cieplejszych, serdeczniejszych i gościnniejszych ludzi niż swoich rodaków.

Wystawa będzie również czynna do końca września 2013 roku, **W. Łabęcki**

Marek Zimoląg, kiedyś górnik, dziś gubinianin przekazał dla Izby Muz. SPZG swój mundur górniczy i czako górnicze. Moze kiedyś w mieście będzie muzeum kopalni?

Irmgard Schneider i H.Schollmeyer opowiadali w Izbie Muzealnej o przedwojennej historii Wzgórz Gubińskich. Może wzgórza kiedyś będą chlubą naszego miasta?

Sztandar wrócił do Gubina

Płk Lech Kamiński (z prawej) przekazał sztandar prezesowi SPZG Stefanowi Pilaczyńskiemu

Zgodnie z decyzją zebrania sprawozdawczego członków Stowarzyszenia Oficerów Piątych Dywizji "Kresowiak" w Salce Wojskowej SPZG uroczyście przekazano w depozyt replikę sztandaru 5 Kresowej Dywizji Piechoty, walczącej na froncie zachodnim, pod dowództwem gen. bryg. Nikodema Sulika.

Przypomnijmy. Sztandar otrzymał dowódca 5 Kresowej Dywizji Zmechanizowanej płk dypl. Zbigniew Jabłoński 15 września 1993 roku, kiedy to dywizja przejęła tradycje "Kresowe". Po rozwiązaniu dywizji tradycje i sztandar przejęła stacjonująca w Gubinie 5 Kresowa Brygada Zmechanizowana. Gdy i ona zakończyła żywot, replikę decyzją przełożonych przekazano do Krakowskiego Okręgu Wojskowego. Ale i ten wkrótce zwinął się i sztandar stanął w Sali Tradycji 2 Korpusu Zmechanizowanego w Krakowie. Wiosną 2013 roku Stowarzyszenie Oficerów "Kresowiak" zwróciło się do dowódcy korpusu w Krakowie z prośbą o przekazanie do Gubina sztandaru. Pozytywna decyzja sprawiła, że sztandar po dwudziestu latach od jego wręczenia wrócił do Gubina.

Podczas uroczystego spotkania w Salce Wojskowej prezes Stowarzyszenia Oficerów "Kresowiak" płk dypl. Lech Kamiński przekazał sztandar prezesowi SPZG Stefanowi Pilaczyńskiemu. Teraz wycieczki szkolne i dorosłe osoby zwiedzające ekspozycję Izby Muzealnej mogą obejrzeć sztandar wojskowy, który dziś jest jedynym symbolem stacjonowania w Gubinie garnizonu Wojska Polskiego. **(sp)**

Trzecim okiem

Obrazki, które szpecą nasze miasto

Wiadomo, iż parking w pobliżu Baszty Ostrowskiej jest na trenie prywatnym i niby "wara od prywatnego". Jednak problem w tym, że zlokalizowany jest w centrum miasta i to w jego najruchliwszym miejscu. Stan nawierzchni - co widać na fotografii - jest katastrofalny i wystawia nie najlepszą opinię przede wszystkim nie właścicielowi terenu, a miastu. Czy naprawdę nikt nie jest w stanie rozwiązać tego problemu?

W takim, jak na zdjęciu stanie, szyld restauracji przy ul. Dąbrowskiego trwa od kilku lat. Właściciela nie razi, mieszkańców już tak, a przyjezdni mają swoje nienajlepsze zdanie. O porządkach w mieście. Czy to kolejna prosta sprawa, z którą nikt sobie poradzić nie może? A może Straż Miejska poprosi właściciela o uporządkowanie ściany?

Jedni czynią dobro, inni starają się nieść zło. Komu przeszkadzał powieszony na drzewie przez dobrego człowieka w parku im. A.Mickiewicza domek dla ptaków? Zauważamy, że tego typu zachowania są charakterystyczne dla wąskiej grupy ludzi, głównie młodych. Dlaczego kilkanaście osób dyktuje prawa większości? Czy to zło nie ma końca?

Kopia chłopczyka z fontanną w gubeńskim urzędzie

Niedawno w Urzędzie Miejskim w Guben miała miejsce niecodzienna uroczystość. W towarzystwie licznie przybyłych gości odsłonięto fontannę chłopczyka z rybami.

- Jeszcze trzy lata temu uważano, że figurka chłopczyka - fontanny zaginęła bezpowrotnie. Okazało się, że stoi ona w oknie wystawowym nowojorskiego domu aukcyjnego. Do powrotu figurki chłopczyka trzymającego dwie ryby tryskające wodą doprowadziło małżeństwo Corneli i Petera Drei?ig, gubeńskich przedsiębiorców, właścicieli sieci piekarni i sklepów. Czy jest to ten chłopczyk, którego przed laty postawiony we wnęce obok wejścia do budynku dawnego Muzeum Miejskiego (potem WDT)?

Przypomnijmy. W 1913 roku gubeński przemysłowiec, właściciel fabryki i producent sukna, Adolf Wolf podarował miastu wykonany w brązie posążek chłopczyka z rybami. Chłopczyk został umieszczony we wnęce obok wejścia do nowo otwartego Muzeum Miejskiego i był dekoracją - fontaną przez wiele lat. Autorem rzeźby był Rudolf Henn i dziś wiadomo, że artysta wykonał kilka odlewów chłopczyka. Zatem, na pewno, figurka odnaleziona w Nowym Jorku, jest jedną z czterech wykonanych przez rzeźbiarza Henna. Skąd wzięła się w USA? R.Henn z rodziną, w 1920 roku wywędrował do USA. Aż do śmierci w 1955 roku żył i pracował w Nowym Jorku.

Gubińska fontanna funkcjonowała do zakończenia wojny, późniejsze jej losy są nieznane. Mijały lata, a chłopczyk z rybami odchodził w niepamięć. Inicjatywa burmistrza Guben Freda Mahro, pomoc finansowa znanego gubeńskiego przedsiębiorcy Petera Dreißiga, a także wsparcie historyka i regionalisty Petera Andresa przyniosły zamierzony efekt. "Nagusek" - fontanna znowu stoi we wnęce, w rękach trzyma ryby tryskające wodą. Identyczny jak ten z 1913 roku. Szkoda, że to nie wnętrze obok wejścia do dawnego muzeum ale dobrze, że w pobliżu.

Peter Dreißig z małżonką Cornelią, wzorem przedwojennych przedsiębiorców, podarował miastu figurkę, która przy pomocy berlińskiej firmy nabrała dawnego blasku. W biurze obsługi klienta Urzędu Miejskiego przy Gasstrasse 6 wygospodarowano wnękę, którą przyozdobiono na identyczny

Chwilę po odsłonięciu figurki-fontanny. Stoją od lewej: ambasador Jerzy Margański, burmistrz Gubina Bartłomiej Bartczak, Cornelia Dreißig, burmistrz Guben F.Mahro i P. Dreißig

kształt, jak ta w dawnym muzeum, a w niej umieszczono chłopczyka-fontannę.

W uroczystości odsłonięcia figurki-fontanny wzięli udział liczni goście z Guben i z Gubina. Na zaproszenie burmistrza Guben przybył m.in. ambasador RP w Berlinie Jerzy Margański, który zabierając głos wysoko ocenił działania zmierzające do przywracania dawnej historii w miastach, które łączy przeszłość. Fundator P. Dreißig podziękował wszystkim, którzy wsparli jego ideę i pomogli doprowadzić pomysł do końca. Podkreślił ponadto, iż ważnym jest, że rzeźba wróciła do swojego miasta. Być może kiedyś wróci na miejsce, na którym stała przez kilkadziesiąt lat - dodał na zakończenie.

Figurkę - fontannę chłopczyka z rybami można oglądać w godzinach funkcjonowania centrum obsługi Urzędu Miejskiego w Guben. **(sp)**

IZBA MUZEALNA
Zaprasza w: poniedziałek-środę-piątek w godz. 10-15
Inne terminy i godziny odwiedzin do uzgodnienia na tel. 68 455 81 62
STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ ZIEMI GUBIŃSKIEJ

Order Uśmiechu dla Gerharda Schulza

"Żeby zdziałać coś wartościowego, trzeba być kimś wewnętrznie... w coś gorąco wierzyć, czemuś gorąco służyć - trzeba być sobą."
M. Grzegorzewska

Członek Kapituły Orderu Uśmiechu Halina Sroczyńska wręcza order Gerhardowi Schultzowi

Te słowa w pełni odnoszą się do Laureata Gerharda Schulza, któremu Międzynarodowa Kapituła Orderu Uśmiechu w 2013 roku przyznała to najpiękniejsze dziecięce odznaczenie. Pan Gerhard jest obywatelem Niemiec z Eisenhuttenstadt, emerytowany nauczyciel i dyrektor szkoły w Funfeichen. To człowiek o wielkim sercu, kochający dzieci i niosący pomoc potrzebującym.

Początki jego współpracy z SOSW sięgają 20 lat temu, kiedy to w prywatnej rozmowie z Walerią Harasimczyk (naucz, religii) dowiedział się o funkcjonowaniu Ośrodka, w którym uczą się i wychowują dzieci niepełnosprawne intelektualnie. Postanowił odwiedzić szkołę i nawiązać współpra-

cę. Będąc wówczas dyrektorem Ośrodka przyjęłam Pana Gerharda bardzo serdecznie, przedstawiając krótką charakterystykę szkoły i środowiska wychowanków. Od tej pory Pan Gerhard był częstym gościem w szkole, uczestniczył w ważniejszych wydarzeniach i świętach Ośrodka. Do szkoły przyjeżdżał samochodem przywożąc słodycze, odzież, pomoce naukowe, prezenty świąteczne, sprzęt niezbędny w internacie i szkole.

Za okazaną pomoc szkole w 1997 r. Kurator Oświaty podczas wojewódzkiej uroczystości z okazji Dnia Nauczyciela wyróżnił Pana Gerharda specjalną plakietką "Przyjaciel Szkoły".

Za współdziałanie w realizacji programu edukacyjnego szkoły, dzieci pełne wdzięczności postanowiły wynagrodzić swojego wielkiego Przyjaciela wysyłając wniosek o nadanie Orderu Uśmiechu do Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu. Spośród wielu kandydatów Kapituła w dniu 5. kwietnia 2013 r. wyróżniła 8. Wśród nich znalazł się Gerhard Schulz. Uczniowie i nauczyciele postanowili przygotować z tej okazji piękną uroczystość w Gubińskim Domu Kultury. To niezwykłe, niecodzienne wydarzenie odbyło się 27. czerwca 2013 r. Przybyłych gości powitała dyr. Ośrodka H. Butkiewicz-Łachowska. Wśród nich wyróżniony G. Schulz i jego najblizsza rodzina, v-ce Kanclerz Kapituły Orderu Uśmiechu Halina Sroczyńska, Burmistrz Gminy Schlaubetal (skąd pochodzi G. Schulz), v-ce Burmistrz Schlaubeta Vogelsenger, przewodnicząca Związku Volkssołidaritat Domkę, v-ce Starosta Krośnieński W.Rogowski, v-ce Burmistrz Gubina J.Karpisiak, Sekretarz Gminy Gubin W.Łakoma, była Dyrektor Ośrodka K.Kędzierska, była Kierownik Internatu H Gąsior, Prezes Klubu Kobiet Niezależnych J.Izdebska, przedstawiciel Euroregionu M.Kijewski.

W czasie uroczystości uczniowie opowiedzieli o historii Orderu Uśmiechu, o panu Gerhardzie i Jego 20-letniej współpracy, oraz częścią artystyczną uczcili to doniosłe wydarzenie. Następnie w rytmie poloneza pod szpalerem róż uroczyście wprowadzono Herolda z proporcem Kapituły, Panią Kanclerz i Pana Gerharda. Po odtańczeniu poloneza i wypiciu soku z czterech cytryn wręczono uroczyście Order Uśmiechu Panu Gerhardowi.

Miłym akcentem były podziękowania i gratulacje składane przez każdego ucznia wręczającego czerwoną różę. Były gratulacje ze strony rodziców i wszystkich zaproszonych gości. Wspaniała uroczystość zakończyła się słodkim poczęstunkiem- tortem ufundowanym przez cukiernię "Sikora", oraz tortem upieczonym przez rodzica.

Tę niezwykłą uroczystość prowadziła Gabriela Jans przy dużym zaangażowaniu grona nauczycielskiego.

K.Kędzierska

VI. Piknik Malinowy

W Wielotowie, wiosce na południu gminy Gubin, Dorota Schewior w sobotę, 3 sierpnia 2013 roku zorganizowała VI Piknik Malinowy. Pierwszy festyn urządzono 24 maja 2008.

Gabriela Nazaruk, Katarzyna Siemiątkowska, Bartek Lenda, Michał Okręglicki otrzymują nagrody książkowe od Wiesława Łabęckiego za udział w konkursie historycznym

Jak co roku z pogranicza polsko-niemieckiego przybyło setki osób, aby pobawić się, porozmawiać, dobrze zjeść i napić się w upalne lato. Atrakcji dla dzieci i dorosłych nie zbrakło, a zabawa taneczna trwała do godziny 4.00 rano.

Dorota, kobieta z charakterem, bardzo dużo pracuje, systematycznie rozwija swoje gospodarstwo. Dzięki niej sporo osób ma pracę. Obecnie D. Schewior gospodaruje na 17 ha ziemi. Uprawia m.in. 2 ha malin, 7 ha truskawek (odmiany wczesne i późne), 0,5 ha wiśni, 3 ha szparagów. Można tam podziwiać zwierzęta np. kozy, a na niektórych jeździć, jak np. na osłach zakupionych w Hiszpanii, Francji i Niemczech (przy okazji wspaniała terapia). Dba także o zachowanie dziedzictwa kulturowo-przyrodniczego Ziemi Gubińskiej. Jest kreatorem tolerancji kultur na pograniczu polsko-niemieckim. **(wł)**

Skarby Ziemi Gubińskiej

Zabytkowe domy i obiekty w Gubinie (5)

Stanisław Kowalski w książce "Zabytki województwa zielonogórskiego" (Zielona Góra 1987) napisał: "W zabudowie ulic Kołłątaja, Legnickiej, Lubelskiej, Sikorskiego i Śląskiej przeważają budynki z trzeciej i czwartej części XIX wieku. Przy ulicach Piastowskiej, Piecka (obecnie Różana - W.Ł), Racławickiej, Świerczewskiego oraz Wojska Polskiego domy i wille pochodzą z końca XIX bądź początków XX w. Dwudziestowieczną architekturę posiada zabudowa ulic Kosynierów, Wysockiego, Zwycięstwa oraz Żwirki i Wigury. Większość budynków, głównie od strony fasad, posiada architektoniczny wystrój, w wielu przypadkach bogaty, nawiązujący do stylów historycznych (głównie do renesansu), ekletyczny i secesyjny".

Dom przy ulicy Śląskiej 19

Obiekt wpisany do rejestru zabytków 19 lipca 1976 r., pod pozycją 2338. Budynek powstał pod koniec XIX wieku. Trzy kondygnacyjny. Na budynku, u góry była piękna sztukateria obrazująca głowy, jeszcze w latach 80.

ubiegłego stulecia. Jak jednak " z góry coś" spadło, blisko klientki zakładu fryzjerskiego, pracownicy firmy zajmującej się zarządem mieszkalnym strącili te ozdoby, gzymsy. Kto tam myślał o modernizacji, zabezpieczeniu!?

Budynkiem obecnie zarządza Przedsiębiorstwo Usług Miejskich. Mieszka sześć rodzin. Na dole są trzy lokale użytkowe. Montaż okien Zdzisława Popławskiego, zakład złotniczo-zegarmistrzowski państwa Kwapichów oraz najstarszy zakład fryzjerski. Jak poinformowała właścicielka (od 1988 r.) Iwona Sieracka-Kuś obecnie zakład fryzjerski jest nieczynny, do sprzedania. Najstarszy zakład fryzjerski w Gubinie, funkcjonował od 1953, gdzie przez lata golił i strzygł mistrz Alfons Sieradzki. W czerwcu 2013 minęło 47 lat od chwili, gdy zegarmistrz Stanisław Kwapich otrzymał pierwsze zlecenie naprawy zegarka w Gubinie.

Budynek przy ul. Legnickiej 1

Rok budowy -1910, co wynika z Karty inwentaryzacyjnej budynków mieszkalnych. Powierzchnia użytkowa budynku 252,90 m?, kubatura 1 434 m?.

Budynek trzyrodzinny wraz z dwoma lokalami użytkowymi (24,1 i 37,6 m?). Ściany z cegły pełnej, dach konstrukcji drewnianej krokwiowej, jednospadowy z deskowaniem pod papę, z wypustem mansardowym pokrytym dachówką ceramiczną. Ławy fundamentowe z cegły. Ściany piwnic murowane z cegły pełnej, częściowo otynkowane.

Podczas rocznej kontroli stanu technicznego w lipcu 2012 stwierdzono stan dobry: pokrycia dachowego, obróbki

blacharskiej, kominów i schodów zewnętrznych. Stan niezadawalający m.in.: elewacji, gzymsów, cokołów, elementów ściany, korytarzy, stolarki okiennej i drzwiowej, instalacji wodnej i kanalizacyjnej, rynien, więźby dachowej. Stropy na belkach stalowych ceramiczne wymienione w czasie remontu budynku w latach 60. XX wieku. Elewacja frontowa i boczna z cegły klinkierowej licówki z pasami tynku. Elewacja tylna i boczna - ściana otynkowana tynkiem cementowo-wapiennym typu baranek. Drzwi wejściowe do klatki drewniane z szybą stare, nieszczelne.

W 1961 r. wartość budynku oszacowano na 659 690 zł. Do kwietnia 2005 w zarządzaniu Przedsiębiorstwa Usług Miejskich. Właścicielem jest Wspólnota Mieszkaniowa, zarządcą - Biuro Zarządzania Nieruchomościami "Locum" z ul. Śląska 25.

Gubin na starej fotografii

Guben - Lindenstrasse. Zdjęcie prawdopodobnie pochodzi z 1938-1939 roku. Po prawej stronie fotografii widać słupki (ogrodzenia?), dziś jeszcze bardziej w prawo, jest boisko przy ul. Miodowej. Z pięknych willi po lewej stronie ocalała bodajże jedna. Wg H.Schollmayera z Guben, wille były zamieszkałe przez oficerów pułku na ul. Wyzwolenia, d. koszary Moltke Kaserne. W głębi, po prawej Wieża Bismarcka - dziś tzw. Góra Śmierci

Z historii Starosiedla

Starosiedle po raz pierwszy wspomniane jako Storczedil w 1393 r. jest zapewne o wiele starsze. Dowodzą tego wykopaliska podjęte w 1923 r. przez Muzeum Etnografii w Berlinie pod kierownictwem prof. Schuchhardta prowadzone na wzgórzu na południe od młynów nad Lubicą (wzgórze leży na łące Jana Durki. Kolejne badania podjęto w 2002 r. - przyp. tłumaczki).

To wzgórze, zwane Baalshebbel okazuje się wałem zamkowym kultury łużyckiej. Okres słowiański zaczął się tu ok. 600 lat po Chrystusie, zakończył się najpóźniej wraz ze średniowieczną kolonizacją ok. 1150/1200 roku. Z tego też okresu pochodzą znalezione tu paleniska i naczynia gliniane. Od XIII w. nastąpił okres germanizacji tych terenów. Język łużycki utrzymywał się jednak dłużej, tak że jeszcze w 1676 r. czterokrotnie w roku głoszone były tu kazania w tym języku. Przez 267 lat należały Łużyce do korony czeskiej. W roku 1635 przeszły w ręce Saksonii. nastąpiło to na skutek pokoju w Pradze, po kongresie wiedeńskim natomiast przeszły Łużyce pod panowanie pruskie.

Najprawdopodobniej już w XI w. powstał Starosiedlu mały kościółek katolicki, później zbudowano tu większy. Ten otrzymał w XV w. do dziś zachowaną wieżę kamienną, która pochodzi z tego samego okresu, co wieże kościelne w Gubinie czy w Fürstenbergu nad Odrą. W latach 1729-1731 zbudowano obecny kościół. W tym czasie protektorat sprawowała rodzina von Dallwitz. To ona ofiarowała na wyposażenie wnętrza kościoła ambonę, żyrandol i chrzcielnicę, jak również ołtarz z drewnianą rzeźbą zmartwychwstałego Chrystusa, który kieruje wiernych podniesioną prawicą do Boga. Bóg przedstawiony jest jako Słońce z napisem Jehova. Ołtarz wyrzeźbiony został przez braci Dreißigmark w Żarach. Z ich warsztatu pochodzą ponadto ołtarze w kościołach w Kole i Brodach. Wszystko wykonane zostało w stylu barokowym. Inskrypcja fundacyjna znajduje się z tyłu ołtarza.

Najmniejszy dzwon z brązu jest również darem Dallwitzów, dwa pozostałe dzwony nabyte w roku 1925, na miejsce zdjętych w 1917 r., podczas I wojny światowej. Duży dzwon ze stali waży 22 centnary, średni z brązu 9 centnary.

W średniowieczu corocznie, w drugą niedzielę września, odbywała się uroczysta pielgrzymka do Starosiedla, do posągu św. Margarety (św. Mał-

gorzaty), opiekunki kobiet ciężarnych. Figura świętej stała przy ołtarzu. Ten obrzęd rozwinął się aż do festynu ludowego z targiem odpustowym, który był tu obchodzony jeszcze w XX w, choć w okresie reformacji zaprzestano pielgrzymować do figury św. Margarety. Reformacja nastąpiła dość wcześnie w Starosiedlu. Pierwszy pastor nazywał się Johannes Possius (1546-1567). Zaś po jego następcy, Christophie Kunercie, zachował się jeszcze kamień nagrobny inskrypcją.

Rodzina von Dallwitz panowała prawdopodobnie od połowy XV w. do 1613 roku. Choć było to władanie częściowe, gdyż wymienia się też innych posiadaczy (von Heide, von List). Dopiero od 1613 r. dobra w Starosiedlu przeszły całkowicie na własność Dallwitzów.

W 1798 poprzez dziedziczenie dobra Starosiedla przejęła rodzina von Thermo. Wtedy to kazano zburzyć stary zamek i w latach 1814-1815 zbudowano nowy, który był raczej okazała budowlą magnacką.

W 1812 r. zniesiono poddaństwo chłopów.

Od połowy XIX w. drewniane chałupy na wsi zastąpiono murowanymi. W 1849 r. Thermo sprzedał dobra ziemskie rodzinie von Heldreich, a ta z kolei odsprzedała je hrabiemu Reventlow. Od niego w 1876 nabył je książę von Schönaich-Carolath z Gębic. W 1920 r. odziedziczyła je jego zona, wdowa po księciu. Nakazała ona odnowić zamek i zamieszkiwała go od 1923.

Szczególne wydarzenia z dziejów Starosiedla:

W 1613 r. przybył ze Śląska do Starosiedla Wallenstein ze swoim wojskiem i urządził tu sobie główną kwaterę. Tej samej zimy zakwaterowane tu zostały 2 pułki chorwackich żołnierzy.

30 XII 1630 Friedrich Ringewald z nieznanych przyczyn zasztyletował w domu burmistrza Gubina Franka, syna pastora ze Starosiedla.

6 VI 1645 wojska saksońskie wypędziły stąd oddział pułkownika szwedzkiego Petera Andersona. Podczas nocnej walki zniszczono prawie cała wieś.

Wykorzystałem tekst otrzymany od Józefy Dolaty, byłej nauczycielki ze Starosiedla. Jest to fragment artykułu autorstwa pastora Krumrey, opublikowanego w Kalendarzu Gubeńskim w 1927 roku i jego streszczenie przez Alfreda Böhme z uzupełnieniami dr. hab. Heinza Dietera Krauscha z 1985 roku.

Wiesław Łabęcki

Paul Tillich - wybitny syn Starosiedla

Paul Johannes Oskar Tillich (1886 - 1965) był niemiecko-amerykańskim teologiem i chrześcijańskim filozofem egzystencjalizmu. Mogę też napisać, co nie będzie błędem; był wybitnym niemieckim filozofem i teologiem protestanckim, pochodzącym z Ziemi Gubińskiej.

P. J. Tillich był, wraz z jemu współczesnymi (Rudolf Bultmann - Niemcy, Karl Barth - Szwajcaria i Karl Paul Niebuhr Reinhold - Stany Zjednoczone Ameryki), jednym z czterech najbardziej wpływowych protestanckich teologów dwudziestego wieku. Wśród ogólnych, popularnych dzieł do najbardziej znanych są zaliczane dwie: The Courage to Be (1952) i Dynamice of Faith (1957), które przedstawiły zagadnienia teologii i nowoczesnej kultury. Teologicznie, to jest on najbardziej znany ze swojej głównej trzytomowej pracy Systematic Theology (1951 - 63), w którym rozwinął swoją "metodę korelacji - podejście odkrywające symbole chrześcijańskie, jako odpowiedzi do problemów ludzkiego istnienia podnoszone przez współczesną egzystencjalną filozoficzną analizę.

Życie Paula Tillicha było udokumentowane w biografii, częściowo biograficznej książce (Hopper, 1968), autobiograficznym szkicu (On the Boundary) i dwóch autobiograficznych esejach (Kegley i My Serach for Absolutes).

Paul J.O. Tillich urodził się 20 sierpnia 1886, we wsi Starzeddel w prowincji Brandenburgia we wschodnich Niemczech (obecnie Starosiedle). Był najstarszy z trojga dzieci, z dwiema siostrami: Johanna (1888-1920) i Elisabeth (1893). Ojciec Tillicha był konserwatywnym luterańskim pastorem; jego matka pochodziła znad Renu i była bardziej liberalna. Tillich sam o sobie mówił, że jest człowiekiem pogranicza, które to wpisane było w historię jego życia oraz później ukształtowało go jako filozofa i teologa. Uważał, że pogranicze nosił w sobie już choćby z tej racji, że był dzieckiem rodziców pochodzących z różnych stron Niemiec, czym tłumaczył ich odmienne temperamenty. Ojciec

jego, surowy pastor pruski, reprezentował tradycje wschodnich Niemiec, zaznaczone skłonnością do nostalgii, silnym poczuciem obowiązku, świadomością winy. Matka, urodzona w Nadrenii w pamięci jego pozostała jako uosobienie ruchliwości, smakowania i czerpania radości z życia. P. Tillich był bardzo wrażliwy na przyrodę, wielkim przeżyciem były dla niego coroczne wyjazdy nad Morze Bałtyckie, które wpłynęły na ukształtowanie jego wyobraźni i pod wpływem których ukształtowany został język symboli, jakim posługiwał się później w swoich pismach. Kiedy pisał o granicy między skończonym i nieskończonym, odwoływał się do obrazu z dzieciństwa: granicy między skończonym lądem i nieskończonością morza.

Kiedy Tillich miał cztery lata, jego ojciec został dyrektorem diecezji w Schönfliess, w trzytysięcznym mieście, gdzie Tillich zaczął szkołę podstawową. W 1898 r. Tillich został wysłany do Königsberg (obecnie Kaliningrad), gdzie rozpoczął gimnazjum (zasadniczo równoważną amerykańskim szkołom średnim). W Königsberg żył w pensjonacie i doświadczył samotności, którą pokonywał przez czytanie Biblii. Równocześnie prezentował humanistyczne idee w szkole.

W 1900 r. ojciec Tillicha został przeniesiony do Berlina, rok później zabrał Paula do szkoły berlińskiej, którą ukończył w 1904. Jego matka umarła na raka we wrześniu 1903, kiedy Tillich miał 17 lat. Paul, wcześnie osierocony przez matkę, dorastał pod opieką ojca, w sporach z którym kształtowała się jego postawa intelektualna i etyczna. Kiedy wyjechał do Berlina, aby podjąć naukę w gimnazjum klasycznym, zafascynowany był miastem, jego gwarem, tempem życia. Pozostając do końca życia mieszkańcem wielkich metropolii, zawsze nosił w sobie tęsknotę za zapachem wsi, który zapamiętał z dzieciństwa. Lata spędzone w gimnazjum zaowocowały nie tylko znajomością starożytnych języków, ale też umiłowaniem kultury antycznej i całej tradycji humanistycznej.

W 1904 r. rozpoczął studia filozoficzne i teologoiczne studiując kolejno w Berlinie, Tybindze (1905), Halle (1905-07). W 1911 r. otrzymał doktorat z filozofii na Uniwersytecie we Wrocławiu i licencjat z teologii na Uniwersytecie Halle w 1912 r. Dużo w tym czasie czytał, głównie klasycznych filozofów niemieckich: Kanta, Fichtego, Hegla, Schleiermachera. Jak całe ówczesne pokolenie młodych pastorów był pod wielkim wpływem myśli Kierkegaarda. Największe jednak znaczenie dla jego formacji duchowej miały poglądy religijne późnego Schellinga, które były przedmiotem zarówno jego pracy doktorskiej z filozofii, jak i rozpoczętych bezpośrednio po obronie studiów licencjackich z

teologii.

W roku 1912 Tillich został wyświęcony jako luterański minister w prowincji Brandenburgii. We wrześniu 1914 poślubił Margarethe ("Grethi") Wever i w październiku dołączył się do niemieckiej armii jako kapelan. Grethi opuściła Tillicha w 1919 r. po skandalu (romansie); rozwiedli się. Przez dwa lata był pastorem w robotniczej dzielnicy Berlina, a zetknięcie się ze środowiskiem raczej obojętnym wobec zagadnień religijnych było dla niego szokiem. Kiedy wybuchła wojna, Tillich, wychowanek pruskiej szkoły, zgłosił się na ochotnika. Został kaznodzieją polowym. W armii służył od 1914 do 1919 roku, okrucieństwo wojny pozostało dla niego na zawsze traumatycznym doświadczeniem.

Naukowa kariera P. Tillicha zaczęła się po I wojnie światowej na Uniwersytecie Berlińskim. W marcu 1924, ożenił się z Hannah Werner Gottswchow; to było drugie małżeństwo dla nich obojga.

W roku 1924-25 był profesorem teologii na Uniwersytecie Marburg, gdzie rozpoczął rozwijać systematyczną teologię. Od 1925 do 1929 r. był profesorem teologii na Uniwersytecie w Dreźnie i Uniwersytecie w Lipsku. Taką samą posadę miał na Uniwersytecie we Frankfurcie w latach 1929-33.

We Frankfurcie Tillich zaprezentował takie publiczne wykłady i przemówienia, które doprowadziły do konfliktu z nazistowskim ruchem. Kiedy Adolf Hitler stał się niemieckim kanclerzem w 1933 r., Tillich został zwolniony ze stanowiska. Zafascynowanym pismami Tillicha był amerykanski teolog protestancki Karl Paul Niebuhr Reinhold (1892-1971), który odwiedził Niemcy latem 1933 r. Niebuhr namówił Tillicha, aby dołączył do Związku Teologicznego w Nowym Jorku. W wieku 47 lat Tillich przeprowadził się z rodziną do Ameryki. To znaczyło uczenie się angielskiego, języka, w który Tillich mógł ewentualnie publikować prace jak Systematic Theology. Od 1933 do 1955 uczył, gdy został inspektorem - profesorem z filozofii i religii. W latach 1933-34 był też inspektorem wykładowcą filozofii w Uniwersytecie Columbia. Tillich w 1940 r. został awansowany na profesora filozoficznej teologii i stał się amerykańskim obywatelem.

W Związku Teologicznym Tillich "zarobił" na swoją reputację, publikując serię książek, które podkreślały jego szczególną syntezę protestanckiej chrześcijańskiej teologii i egzystencjalnej filozofii. Opublikował On the Boundary w 1936; The Protestant Era, zbiór esejów w 1948 r.; i The Shaking of the Foundations, pierwszego z trzech tomów jego kazań, także w 1948 r. Zbiory kazań chciał Tillich udostępniać szerokiej publiczności, czego później sam doświad-

czył.

Wśród jego wielu osiągnięć były publikacja w 1951 r. tomu pierwszego Systematic Theology, która przyniosła Tillichowi naukowe uznanie i w 1952 r. publikacja The Courage to Be. Pierwszy tom serii systematyki teologicznej zaowocował zaproszeniem do prestiżowych wykładów Gifford podczas 1953 - 54 roku w Uniwersytecie Aberdeen. Późniejsza książka The Courage to Be zwana była "jego arcydziełem".

Te prace prowadziły do spotkania w Harvard Divinity School w 1955 r., gdzie naukowiec stał się jednym z pięciu uniwersyteckich profesorów uczelni - pięciu najwyższych profesorów Harvardu. Kariera Tillicha w Harvardzie trwała do 1962 r. Podczas tego okresu opublikował tom 2 Systematic Theology, jak również opublikował popularną książkę Dynamics of Faith (1957).

W 1962 r. Tillich przeprowadził się na Uniwersytet Chicago, gdzie był profesorem teologii aż do śmierci w Chicago w 1965 roku. Tom 3 Systematycznej Teologii został opublikowany w 1963 roku. W 1964 r. Tillich stał się pierwszym teologiem, którego uhonorowano w Kegley and Bretall's Library of Living Theology. Napisano wtedy o nim: "Przymiotnik Wspaniały, w naszej opinii może być zastosowany do bardzo małej ilości myślicieli naszych czasów, a nie ulega wątpliwości, że Tillich jest wśród nich"(Kegley i Bretall, 1964, s.ix-x). Szeroko zacytowana krytyczna ocena jego znaczenia była komentarzem Georgia Harkness "Kim Whitehead był dla amerykańskiej filozofii, tym Tillich był dla amerykańskiej teologii".

Tillich umarł 22 października 1965, dziesięć dni po zawale serca. W 1966 r. jego popioły zostały pochowane w Paul Tillich Park w New Hormony, w stanie Indiana.

Cytaty:

* Być człowiekiem znaczy mieć utopie.

* Czas jest naszym losem, czas jest naszą nadzieja, czas jest naszym zwątpieniem

* Elementem twórczym sprawiedliwości jest miłość.

* Jeśli religia jest wyłącznie uczuciem, to jest nieszkodliwa.

* Językiem wiary jest symbol.

* Nie jest łatwo głosić Boga dzieciom i poganom, sceptykom i ateistom, i równocześnie tłumaczyć im, że my sami Boga nie posiadamy, że my tak samo na Niego czekamy.

* Tam gdzie jest wiara, jest i świadomość świętości.

* Wiara jest stanem najwyższego zatroskania. (•ródło: Dynamika wiary).

Wiesław Łabęcki

Pionierzy Ziemi Gubińskiej cz.II

1. **Bednarczyk Stanisław** (1914-1989) - uczestnik kompanii wrześniowej, potem obóz jeniecki, do Gubina przybył z Niemiec w 1946 r., długoletni cywilny pracownik WOP, rodzinne strony - pow. Przasnysz

2. Błaszczyk Jan (1897-1974) - powstaniec wielkopolski, jeden z pierwszych milicjantów w mieście.

3. Bobrowska Władysława (1919-2003) - przybyła z rodziną z Pomorza w 1946 r., pracownik administracji państwowej, sekretarz miasta, Honorowy Obywatel Miasta Gubina.

4. Bohatyrewicz Stanisław (1916-2008) - uczestnik kampanii wrześniowej, potem w niewoli, przymusowe roboty w Niemczech, powrót w 1946 r., murarz, jeden z założycieli Spółdzielni Pracy Remontowo Budowlanej "Nowa Era".

S.Bohatyrewicz

5. Danek Edward (1926) - urodzony na Bukowinie, po zawirowaniach wojennych przyjechał na Ziemię Gubińską w grudniu 1946r., długoletni pracownik (elektryk) Spółdzielni Pracy "Nowa Era".

6. Edward Dąbrowski (1914- 2007) - jeden z pierwszych kolejarzy, przybył z Wielkopolski.

7. Domań Antoni (1914-1966) przybył z powiatu opatowskiego w 1945 r., pracował w Fabryce Pończoch i Skarpet, działacz ruchu robotniczego.

7. Gella Rozalia (1891-?) - w okresie międzywojennym aktorka teatrów we Lwowie i Poznaniu, podczas okupacji zatrudniała się przy różnych pracach, do Gubina przyjechała w listopadzie 1945r., pracowała m.in. w Państwowym Przedsiębiorstwie Traktorów i Maszyn Rolniczych, od 195l r. w Fabryce Pończoch i Skarpet.

8. Fiet Pelagia, po mężu Radecka (1929) - do Gubina dotarła w kwietniu 1945r., pochodzi z Warszawy, początkowo żyła z szabru, później pracowała w służbie zdrowia, a od 1961 r. do emerytury w kombinacie chemicznym w Guben.

9. Fiet Władysław (1895-1961) - ojciec w/w, przyjechał w maju 1945 na wezwanie córki, otworzył pierwszy sklep masarski z mięsem i wyrobami końskimi, przy ul. 3 Maja.

10. Frąckowiak Stanisław (1910-1965) - przybył z poznańskiego w czerwcu 1945 r. z grupą sokistów (SOK) do zabezpieczenia obiektów kolejowych,

później został kasjerem na stacji PKP Gubin.

11. Iczkowska Tatiana (1913-1985) - w przyjechała z m. Dobrzyce, w latach 1945-1950 burmistrz Gubina.

12. Jakubowski Henryk (1926-2007) - syn Antoniego, przybył w 1945r., strony rodzinne - pow. Dubno w woj. wołyńskim, pracownik administracji państwowej, Honorowy Obywatel Miasta Gubina.

13. Jurewicz Zofia (1912-2005) - przybyła w 1946r., z córką Barbarą, była higienistką w Szkole Podstawowej nr 2 przy ul. Świerczewskiego, długoletnia kierowniczka przedszkola przy ul. dr. T. Kunickiego, rodzinne strony - Oszomiany.

Pelagia Radecka (pierwsza z lewej) z koleżankami

14. Jutrzenka Ludwika (1906-1986) - w 1946 r. przyjechała z synami z Syberii - mąż Jan (1899-1975) dotarł później - właścicielka restauracji "Zacisze" przy ul. Gen. Żymierskiego, później bufetowa w restauracji PSS "Maleńka".

15. Kuprewicz Jan (1916-2002) - uczestnik II Wojny Światowej (15 pułk piechoty 5 DP), osiadł w Sękowicach w 1945 r., wzorowy gospodarz, działacz społeczny, rodzinne strony to pow. Wilejka.

16. Lisiak Józef (1894-1974) - pochodził z Środy Wlkp., podczas I Wojn) Światowej wcielony został do armii niemieckiej, w okresie między wojennym był celnikiem, podczas okupacji imał się różnych prac, w 1945 r. wrócił do służby celnej otrzymując przydział do Gubina.

17. Łęgiewicz Władysław (1919-1997) - uczestnik kampanii wrześniowej, żołnierz Sił Zbrojnych na Zachodzie, do kraju wrócił w 1947 r. z żoną Włoszką, kierowca i mechanik samochodowy, kierownik warsztatów GS "Samopomoc Chłopska", wykładowca i biegły sądowy w tej dziedzinie.

18. Maksymowicz Antoni (1917-1990) - uczestnik kampanii wrześniowej, jeniec wojenny, pracował u bauera, w 1946 r. osiedlił się z rodzicami w Jaromirowicach, długoletni sanitariusz Pogotowia Ratunkowego w Gubinie, rodzinna miejscowość to Hruszniew w pow. siedleckim.

19. Melerowicz Nikodem (1919-2011) - jeden z pierwszych kolejarzy w 1945 r., rodzinne strony - Kościan, Honorowy Obywatel Miasta Gubin.

20. Młodzianowski Tadeusz - pełnomocnik rządu RP tworzący administrację polską w Gubinie, starosta pow. gubińskiego w 1945r., członek PPS.

21. Nowicki Franciszek (1906-1972) - pochodził z Piotrowa k/Poznania, uczestnik kampanii wrześniowej, potem pobyt w obozie jenieckim, na Ziemi Gubińskiej od 1945r., został leśniczym w Zarządzie Lasów Miejskich, zasiedlając leśniczówkę w Dzikowie. Po upaństwowieniu lasów komunalnych, do emerytury pracował w Nadleśnictwie Gubin.

22. Śmigielski Zenon (1921-2013) - gubinianin w latach 1945-1960, podczas okupacji przymusowy robotnik, po wyzwoleniu nauczyciel, działacz społeczny i gospodarczy, Honorowy Obywatel Miasta Gubina, pochodził z poznańskiego.

23. Wierzbicki Szymon (1898-1956) - w okresie międzywojennym służył w formacjach granicznych jako funkcjonariusz sanitarny, przybył do Gubina z Kresów Wschodnich w 1945r., miał uprawnienia felczera, był kierownikiem apteki szpitalnej.

24. Zakrzewski Baltazar (1910-1987) - uczestnik kampanii wrześniowej, jeniec obozu jenieckiego, w latach 1956-1960 przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Od autora Listy Pionierów ...

Nie sądziłem, że opracowana przeze mnie Lista Pionierów, opublikowana w Biuletynie SPZG Nr 1/2013 spowoduje napisanie przez Wiesława Łabęckiego artykułu (Biuletyn Nr 2/2013), po przeczytaniu którego zastanawiam się, co też ona może mieć wspólnego z kumoterstwem, czy też w co się przez nią można uwikłać. Gwoli wyjaśnienia, to do sporządzenia takiej listy namówił mnie Stefan Pilaczyński. Miałem na uwadze by były na niej osoby (osadnicy) przybyłe na Ziemię Gubińską w latach 1945-1947, a dane przy nich były krótkie. Taki telegraficzny styl zakładałem od początku, gdyż umożliwiał on publikację większej liczby nazwisk z tamtych lat, które nie powinny ulec zapomnieniu. Nie było moim zamiarem ocenianie tych ludzi, niezależnie od tego kim byli i co robili. To oni tworzyli życie na Ziemi Gubińskiej i za to im chwała. Autor pewnie źle zrozumiał mój apel o uzupełnienie listy, gdyż jego tekst niewiele ma wspólnego z listą, bo są to raczej notki biograficzne, a takich, znajdujących się w archiwum Stowarzyszenia Gubińskich Pionierów, starczyłoby na książkę. A mnie przecież nie o to chodziło!

Do niektórych nazwisk z artykułu W.Łabęckiego pozwoliłem sobie mieć uwagi i poczynić uzupełnienia. Oto one:

Tadeusz Banaszkiewicz - ur. 5.10.1924 r. w Poznaniu, zmarł 14.09.2004 r., brał udział w walkach o Cytadelę Poznańską w lutym 1945 r., w Gubinie był m.in. komendantem jednego z posterunków MO. Po ożenku z Niemką musiał zrezygnować z pracy w milicji. Od 1956 r. do czasu przejścia na emeryturę pracował w LZPS "CARINA". Jego nazwisko wcześniej od Czesława Osękowskiego dostrzegł Hieronim Szczegóła - Zeszyty Lubuskie nr 11.

J.Masiubański - imię Jan ur. 25.12.1891 r. zm.4.05.1968 r. Sklep - galerię miał przy ul. Rycerskiej. Nie można go uważać za pioniera, gdyż do Gubina przybył przy końcu lat pięćdziesiątych ub. wieku - w tym czasie było już w Gubinie kilku "szafarzy sztuk pięknych" m.in. plastyczka z prawdziwego zdarzenia (po studiach) pani Paprocka i młody amator Cezary Iwaszkiewicz.

Ks. Stefan Dobrzański - ur. l895 r.,duchowny obrządku wschodniego, posługę w kościele katolickim Niemaszchleba (dzisiejsze Chlebowo) spełniał za zezwoleniem Prymasa Polski, parafię objął w 1947 r, zmarł w Gubinie w 1950 r. na atak serca.

Pelagia Radecka - jej wypowiedzi w różnych publikacjach należałoby zweryfikować i takie podawać Czytelnikom, a nie wkładać w jej usta słów, których być może nigdy nie wypowiedziała np." ja prekursor" .

Stefan Rogoziński - pionier jak najbardziej, nie był jednak jeńcem niemieckim, a polskim w niemieckim obozie. Fotografię kwitu wpłaty - właściwie do końca nie wiadomo za co - mógł sobie autor odpuścić, a przedstawić dyplom mistrzowski z 1946 r, (który miał udostępniony) potwierdzający "pionierstwo szewskie" Stefana Rogozińskiego.

L.Skusa - Ludwik Skuza - zastępca pełnomocnika rządu RP, w 1945r. członek Komitetu Powiatowego PPR, wyróżnił się w pracach związanych z referendum w 1946 r., mieszkał w Bieżycach.

Wacław Sztukowski (1917-1994), rodzinne strony to Suwalszczyzna, z rodziną wywieziony na Syberię, po śmierci rodziców wychowywał braci Bronisława i Antoniego. W 1946 r. wraz z żoną Stanisławą i pasierbami Niną i Michałem Graczew oraz braćmi, wrócił do Polski osiedlając się w Gubinie.

Julian Żywicki (1890-1975r.) - osiedlił się w Jaromirowicach (a nie w Gubinie), żona Stefania zmarła na Syberii, z nim przyjechały dzieci: Adela, Aleksandra, Leonarda i Julian. Niezależnie od pracy dróżnika uprawiał z pomocą rodziny gospodarstwo rolne. Ostatnio pracował w LZPS "CARINA".

Nazwisko Kierownika w Rejonie Dróg to Polaszyk, a nie Polaszek.

Ks. Aleksander Dobrucki (1914-1993) - jest postacią ze wszech miar godną uwagi i w jakiś sposób zasłużoną dla Gubina, ale na litość Boską, nie można o nim pisać, jako o "pionierze katolicyzmu". Autorytatywne zaliczanie Go do Pionierów, zakrawa na kpinę, podobnie jak niemieckiego księdza Reinholda Stolla, który pozostając po wojnie w Gubinie, świadczył posługi religijne, ale nie przybył tu z zewnątrz, a czekał na powrót Niemców.

A. Leda

Kargul i Pawlak żyli w Wielotowie

Obok Mieczysława i Olgi Rodziewiczów mieszkał Michał Skokowski z żoną Marią. Obaj panowie znali się jeszcze jako kawalerowie, od dzieciństwa. Mieszkali bowiem blisko siebie koło Głębokiego, powiat Dzisna, woj. Wilno. Obaj byli w Wojsku Polskim i osiedlili się w Wielotowie. Trafili znowu na siebie. Mogli być wzorem Kargula i Pawlaka. Swoimi zachowaniami mogli ubarwić i tak wspaniałą już polską komedię "Sami swoi". Sąsiadowali przez drewniany płot. Razem grali w zespole muzycznym (obaj na akordeonach, później M. Skokowski na perkusji). Zawsze jednak mieli do siebie pretensje. Na przykład: o miedzę, pszczoły, kury i często robili sobie na złość. Gdy Mieczysław w roku 1961 kupił jako pierwszy we wsi samochód to Michał musiał kupić jako drugi. Rodziewicz kupił w Polmozbycie Poznań garbusa "Warszawę", Skokowski - używaną starą "Skodę" czeską. Mieczysław wyjeżdżał do kościoła do Starosiedla, Michał szybko odpalał "Skodę", pierwszy wyjeżdżał i blokował drogę.

Kura przeszła na podwórko sąsiada, to była przyniesiona, ale już zabita, do płotu. "Mietek, eta twaja kurica". Bierij!". Drugi czekał tylko na okazję i niedługo był rewanż. Mieczysław kupił młocarnię, to co "Mieczyk lepszy?". Podobnie było ze snopowiązałką. Nawet każde ich spotkanie np. podczas gry w szachy czy w karty, z początku przyjacielskie, kończyło się awanturą. Czy to tylko taka "uroda" ludzi z Kresów Rzeczypospolitej?

Przy okazji podam, że trzeci pojazd w Wielotowie, tym razem motocykl, polski "Junak" z boczną przyczepką zakupił Stanisław Kuryłowicz. Żona jego Leokadia to siostra Olgi Rodziewicz (obie z d. Kowalewskie).

Fragment ze szkicu historycznego "Wielotów i Witaszkowo. Przyczynek do historii", który można nabyć w SPZG (wł)

Otwarcie mostu na Lubicy

Dwudziestego czwartego listopada 1912 roku otwarto nowy most na Lubicy udostępniony dla ruchu, podała "Gubener Zeitung" ponad 100 lat temu.

Fakt ten zwraca uwagę na spokojną rzeczkę, ożywiającą wschodnią część miasta, bogatą w atrakcje środowiskowe. Przed setkami lat wody rzeki były bardziej czyste, a ich otoczenie bardziej spokojne. Przed laty miała swojego piewcę, poetę. Był nim gubeński burmistrz Johann Franck, znany twórca tekstów pieśni kościelnych, o czym głosi tablica na murze południowej ściany kościoła farnego. Jego pieśń "Do Lubicy" ukazała się wśród wierszy Niemiec, Guben 1674 - dążył w tym czasie do promowania i doskonalenia sztuki przez grających artystów, nagradzając wszystkimi tytułami - opiewających Lubicę z uzasadnieniem: Ty Lubico, ożywiasz nas czysta wodą i kolorowymi brzegami, dlatego pozwalam sobie powiedzieć, nazywamy Ciebie Lubicą dlatego, że nasz pocieszasz i brzegami witasz. Ty Lubica, żyjesz dla nas, ożywiasz nasze grunty, poisz je i całujesz, szumią cicho i spokojnie. Dlaczego więc nie mam Cię chwalić pieśnią. Ty Lubica chwalisz się sama, dlatego wielbi Cię każdy, kto Cię widzi. Dlatego wszem wiadomą prawdą jest, że nie trzeba wielu słów. Ty sama się chwalisz, żyjesz i kochasz i wielbisz. Lubica, lubią Cię.

Przetłumaczył Z. Gwizdalski

Lubica, Lubsza - rzeka *o długości 66,4 km. •ródło w Olbrachtowie kolo Żar 180 m n.p.m., ujście do Nysy Łuzyckiej w Gubinie 46 m n.p.m. W roku 1435 wzmiankowana jako Lobischa od łużyckiego wyrazu luby - miły. Nazwa ewaluowała: Lubost, Lubist, Lubst. Uregulowana w latach czterdziestych XIX wieku, przy okazji budowy jednej z pierwszych linii kolejowych w Niemczech (stolica Prus Berlin - stolica Dolnego Śląska Wrocław). Niepozorna rzeka powodowała groźne powodzie m.in. w latach 1595, 1609, 1613, 1625, 1654, 1675, 1713, 1749, 1785, 1894, 1926, 1930, 1948, 1957, 1971, 1974. W Starosiedlu na Lubicy znajduje się elektrownia wodna (w budynkach dawnego młyna i tartaku) której właścicielem jest Krzysztof Urbaniak z Poznania. W Starosiedlu od lat przedwojennych istniał młyn i tartak napędzany energią spiętrzonej wody. Podobne młyny działały również w sąsiednich miejscowościach leżących nad Lubicą, między innymi w Jałowicach, Gębicach, Stargardzie Gubińskim i Czarnowicach.*

Oprac. W.Ł.

Rok 1957 to narodziny 5 Saskiej Dywizji Pancernej. Z niedoinwestowanej 19 Dywizji Zmechanizowanej stawała się ona sztandarowym związkiem taktycznym Wojska Polskiego. Żołnierze byli dumni, że służą w gubińskiej dywizji. Zielone garnizony tętniły życiem, a na poligonach i placach ćwiczeń nie milkły strzały i odgłosy czołgowych silników. Piszący te słowa używał często na zajęciach w Akademii Sztabu Generalnego stwierdzenia "tak to robimy w 5 Dywizji Pancernej". Był to zazwyczaj argument kończący dyskusje toczone na tematy taktyczne bądź szkoleniowe. Pod tą nazwą nasza dywizja osiągnęła apogeum swojego rozwoju organizacyjnego.

NASZA DYWIZJA
19 Dywizja Zmechanizowana - 19 Dywizja Pancerna
5 Saska Dywizja Pancerna
im. gen. bryg. Aleksandra Waszkiewicza
5 Kresowa Dywizja Zmechanizowana
im. Króla Bolesława Chrobrego
Zawsze Jednostka Wojskowa 1606

Trudności ekonomiczne Polski, których drastycznym uzewnętrznieniem były wydarzenia w Poznaniu, zmusiły władze partyjno-państwowe PRL do weryfikacji planu na lata 1956-1960. Po dokonaniu uzgodnień z dowództwem Układu Warszawskiego, w marcu 1957 roku podjęto decyzję o kolejnej redukcji wojsk. W wojskach pancernych i zmechanizowanych przewidywano rezygnację ze szczebla korpusu.

W terminie do 15 sierpnia 1957 roku rozformowano sulęcińską 5 Saską Dywizję Piechoty[1], a gubińską 19 Dywizję Pancerną przemianowano na 5 Saską Dywizję Pancerną.

W tym też czasie rozwiązano kostrzyński 69 pułk czołgów i 8 szkolny batalion czołgów ze Słubic. W skład naszej dywizji włączono 22 pułk czołgów z Żagania, a na bazie 13 batalionu czołgów i artylerii pancernej sformowano 26 pułk czołgów średnich w Komorowie.

Struktura organizacyjna 5 Dywizji Pancernej w 1957 i 1959 roku

Struktura etatowa dywizji z 1957 roku przetrwała tylko rok. W termi-

Nazwa jednostki wojskowej	Miejsce stacjonowania	Etaty w 1957	Etaty w 1959
Dowództwo i sztab 5 DPanc	Komorów	5/217	b/z
53 kompania sztabowa	Komorów	5/197	b/z
73 pułk zmechanizowany	Gubin	5/219	5/244
22 pułk czołgów	Żagań	5/220	5/245
23 pułk czołgów	Słubice	5/220	5/245
26 pułk czołgów	Komorów	5/221	5/246
36 dywizjon artylerii haubic	Komorów	5/205	5/248
51 szkolna bateria artylerii	Komorów	5/222	5/249
84 bateria szefa artylerii[1]	Komorów	5/212	5/247
12 dywizjon artylerii rakietowej	Komorów	5/208	5/208
3 dywizjon artylerii przeciwlotniczej	Komorów	5/207	5/239
2 batalion rozpoznawczy	Kostrzyn	5/199	5/242
59 batalion łączności	Komorów	5/198	5/233
66 batalion saperów	Kostrzyn	5/218	5/243
48 batalion samochodowo-transportowy	Komorów	5/209	b/z
60 kompania obrony przeciwchemicznej	Komorów	5/211	5/240
20 Ruchomy Warsztat Naprawy Czołgów[2]	Gubin	5/213	5/250
27 Ruchomy Warsztat Naprawy Samochodów[3]	Komorów	5/214	b/z
29 Dywizyjny Warsztat Uzbrojenia[4]	Komorów	5/215	b/z
19 Dywizyjny Punkt Zaopatrzenia	Komorów	5/216	b/z

nie do 1 grudnia 1958 roku, na podstawie rozkazu MON nr 0010/Org. z 2 października 1958 roku, dokonano przeformowania oddziałów dywizji. Struktura organizacyjna pozostała niezmieniona, ale jednostki otrzymały nowe etaty.

Zarządzeniem Szefa Sztabu Generalnego WP nr 077/Org. z 19 września 1960 roku przeformowano 3 dywizjon artylerii przeciwlotniczej na nowy etat nr 5/258.

W 1961 roku przyjęto plan rozwoju Wojska Polskiego na lata 1961-1965. Był on kontynuacją procesu rozbudowy wojsk pancernych i zmechanizowanych oraz podnoszenia poziomu ich gotowości bojowej. Przewidywano w nim unowocześnianie zasadniczego uzbrojenia. Działania te podyktowane były dynamicznym rozwojem armii państw NATO.

W tym celu rozpoczęto przenoszenie wszystkich dywizji pancernych na etaty wojenno-pokojowe. Etaty te przewidywały wyższe stany osobowe oraz większą ilość podstawowego uzbrojenia. W lipcu 1961 roku etaty takie otrzymała 5 Saska Dywizja Pancerna.

W terminie do 1 listopada 1961 roku nastąpiły kolejne przeformowania oddziałów dywizji.[6] W czasie tej reorganizacji rozformowano 51 szkolną ba-

terię artylerii w Komorowie

Na podstawie zarządzenia szefa Sztabu SOW nr 030/org. z 27 lipca 1961 roku, 2 batalion rozpoznawczy przeformowano na 58 kompanię rozpoznawczą. Została ona dyslokowana transportem kolejowym do garnizonu Gubin i rozmieszczona w kompleksie koszarowym w Komorowie. Jesienią 1963 roku kompania rozpoznawcza przeniesiona została do kompleksu koszarowego „przy stacji"[7].

Struktura organizacyjna 5 Dywizji Pancernej w 1962 roku

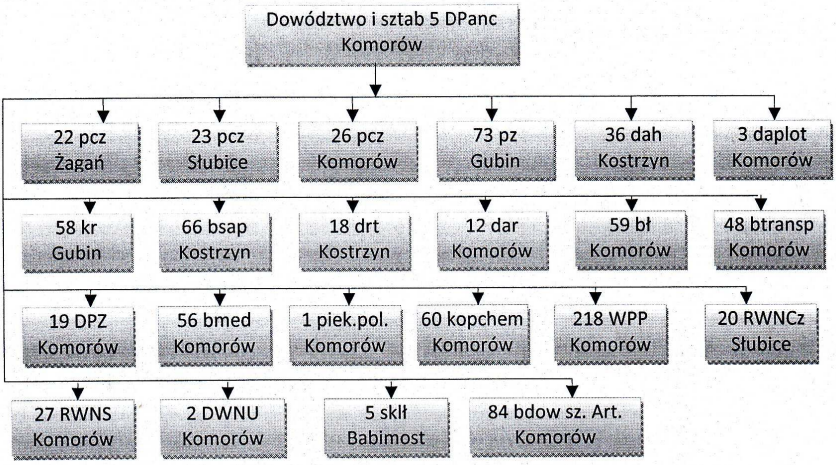

W maju 1962 przeformowano 24 dywizjon artylerii rakietowej w Sulechowie na 24 dywizjon artylerii i przekazano go w podporządkowanie dowódcy 5 DPanc[8]. W rzeczywistości był to pierwszy w Wojsku Polskim dywizjon rakiet taktycznych uzbrojony w wyrzutnie z rakietami typu R-30. Niedługo potem ze składu dywizji wyłączono 12 dywizjon artylerii rakietowej i przekazano go dowódcy 4 Dywizji Zmechanizowanej[9].

W 1963 roku, zarządzeniem Szefa Sztabu Generalnego WP nr 057/Org. z 8 kwietnia 1963 roku wykonano następujące zmiany organizacyjne:

- 38 pułk zmechanizowany w Kożuchowie wyłączono ze składu 11 Dywizji Pancernej i włączono w skład 5 DPanc
- 22 Drezdeński pułk czołgów w Żaganiu wyłączono ze składu 5 DPanc i włączono w skład 11 DPanc

- 73 pułk zmechanizowany przeformowano na 73 pułk czołgów

W planie zamierzeń organizacyjnych na lata 1966-1970 skoncentrowano się miedzy innymi na podniesieniu gotowości bojowej dywizji I rzutu operacyjnego poprzez wprowadzenie nowych etatów wojenno-pokojowych o wyższych stanach osobowych. W 1966 roku na uzbrojenie pododdziałów rozpoznawczych dywizji pancernych rozpoczęto wprowadzać opancerzone samochody rozpoznawcze BRDM-2. W 1967 roku do pułków zmechanizowanych i czołgów rozpoczęto wprowadzanie uzbrojonej wersji transportera opancerzonego SKOT-2A.

W 1967 roku nastąpiły w 5 Dywizji Pancernej znaczne zmiany organizacyjne.

- na bazie 20 Ruchomego Warsztatu Naprawy Czołgów w Słubicach, 27 Ruchomego Warsztatu Naprawy Samochodów i 29 Dywizyjnego Warsztatu Uzbrojenia w Komorowie sformowano nową jednostkę logistyczną - 5 batalion remontowy[10]

- zgodnie z rozkazem nr 07/MON z 4 maja 1967 roku, w sprawie przekazania jednostkom wojskowym historycznych nazw i numerów oddziałów frontowych oraz ustanowienia dorocznych świąt jednostek, 26 Pułk Czołgów im. Niemieckich Bojowników Antyfaszystowskich przyjął bojowe tradycje 27 Sudeckiego pułku artylerii pancernej i został przemianowany na 27 Sudecki Pułk Czołgów Średnich im. Niemieckich Bojowników Antyfaszystowskich[11]

- zgodnie z rozkazem nr 025/MON z 30 września 1967 roku, w sprawie przekazania jednostkom wojskowym historycznych nazw i numerów oraz ustanowienia dorocznych świąt jednostek, 38 pułk zmechanizowany z Kożuchowa przyjął bojowe tradycje 13 pułku piechoty 5 Saskiej Dywizji Piechoty i został przemianowany na 13 pułk zmechanizowany[12] .

- w terminie do 30 listopada, na bazie 3 dywizjonu artylerii przeciwlotniczej, utworzono 5 pułk artylerii przeciwlotniczej[13] .

- ze składu 5 DPanc wyłączono 24 dywizjon rakiet taktycznych i przekazano go dowódcy 4 Dywizji Zmechanizowanej

- z 4 Dywizji Zmechanizowanej do składu 5 DPanc włączono 18 dywizjon artylerii[14] w Kostrzynie.

Praska wiosna 1968

W 1968 dywizja częścią sił (27 pcz i 5 paplot), wzięła udział w akcji zbrojnej w Czechosłowacji. Jednostki te stanowiły wzmocnienie innych związków taktycznych Śląskiego Okręgu Wojskowego.

Kpt. Jan Szymonik (z lewej) w Melniku

We wrześniu 1968 roku przeformowywano 58 kompanię rozpoznawczą w 2 batalion rozpoznawczy.

W 1968 roku przeformowano dywizję na nowy etat.

Jej podstawowa struktura po przeformowaniu była następująca:

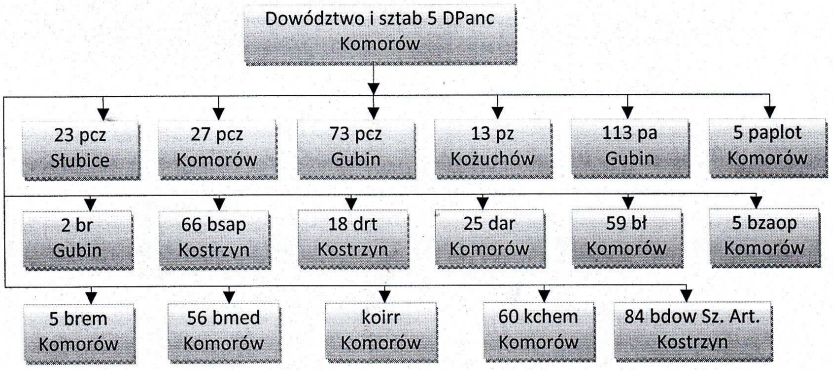

Jesienią 1969 roku sformowano w składzie dywizji 28 kompanię radiotechniczną w Gubinie wg etatu nr 30/088. W 1973 roku przeformowano 28 kompanię radiotechniczną na 28 baterię dowodzenia Szefa OPL wg etatu nr 30/17815 .

Grudzień 1970

18 grudnia 1970 roku o 17: 00 dywizja rozpoczęła marsz w kierunku Warszawy. Miała osiągnąć rejon Konin, Śrem, Pleszew, Turek. Jednostki artyleryjskie wyszły bez sprzętu ciężkiego. W tym dniu "w polu" jej potencjał wynosił: 5230 żołnierzy, 192 czołgi, 111 transporterów opancerzonych i 1030 samochodów. Na lotnisku w Łasku, do dyspozycji dowódcy 5 DPanc, stacjonowały dwa Mi-2. 19 grudnia o 8:00 dywizja osiągnęła nakazany rejon.

21 grudnia 1970 o 21: 00 dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego nakazał dowódcy 5 DPanc powrót do macierzystych garnizonów sposobem kombinowanym. W okresie od 9: 00 22 grudnia do 6: 00 23 grudnia marsz rozpoczynały poszczególne kolumny rzutu kołowego. Docierały one do miejsc stałej dyslokacji w godzinach od 20: 00 do 14: 30 23 grudnia. 24 grudnia siły główne dywizji były już w garnizonach. Opóźnione transporty kolejowe przybyły w godzinach przedpołudniowych 25 grudnia. Do 8: 00 28 grudnia pełniono jeszcze dyżury grup operacyjnych w sztabie związku taktycznego.

W perspektywicznym dwudziestoletnim planie rozwoju sił zbrojnych na lata 1966-1985, od 1971 roku zakładano jedynie doskonalenie organizacyjne istniejących dywizji oraz kontynuację procesu przezbrajania ich w nowe typy broni. Do dywizji rozwiniętych wprowadzono nowe etaty zwiększające stany osobowe dywizji pancernych do 10 000 żołnierzy, zwiększono ilości środków przeciwpancernych, a zwłaszcza przeciwpancernych pocisków kierowanych i ciężkich granatników przeciwpancernych oraz zwiększono ilości samobieżnych dział przeciwlotniczych ZSU-23-4 "Szyłka" w każdym pułku czołgów i zmechanizowanym. Osobnym torem wprowadzano na wyposażenie wojsk bojowe wozy piechoty - BWP-1

30 października 1974 roku, w uznaniu zasług dla Sił Zbrojnych PRL, Minister Obrony Narodowej nadał 5 Saskiej Dywizji Pancernej medal pamiątkowy "Za osiągnięcia w służbie wojskowej" (foto obok).

5 maja tego roku żołnierze gubińskiego garnizonu w ramach czynu społecznego zakończyli budowę amfiteatru przy ul. Piastowskiej.

Sztab 5 Dywizji Pancernej w 1976 roku. Okazją do pamiątkowego zdjęcia był awans dowódcy dywizji Zbigniewa Mazieja (w pierwszym rzędzie, w srodku) do stopnia generała brygady.

W 1977 roku przemianowano 66 batalion saperów w Kostrzynie na 14 batalion saperów[16] .

W latach 1976-1980 głównymi kierunkami rozwoju dywizji miała być gruntowna modernizacja podstawowych rodzajów uzbrojenia, a zwłaszcza czołgów i transporterów opancerzonych. Rozpoczęto wymianę czołgów T-54 na nowsze. Stan osobowy dywizji miał zostać zwiększony do 11 500 żołnierzy. W pododdziałach piechoty zmotoryzowanej zrezygnowano z systemu "dwójkowego" i zwiększono liczbę drużyn w plutonach z dwóch do trzech. W batalionie rozpoznawczym utworzono pluton technicznego rozpoznania pola walki. W dywizjonie artylerii rakietowej wyrzutnie BM-14 zamieniono wyrzutniami BM-21. Wzmocniono obronę przeciwlotniczą poprzez sformowanie w pułkach czołgów i pułku zmechanizowanym baterii artylerii przeciwlotniczej uzbrojonych w działa samobieżne ZSU-23-4 "Szyłka". W drugiej połowie lat 70. w dywizjonie rakiet taktycznych zwiększono liczbę wyrzutni Łuna M z trzech do czterech.

W grudniu 1981

W jednostkach wojskowych dywizji o 4: 00 wprowadzono "stan zagrożenia wojennego w miejscu stałej dyslokacji". Po 5: 00 5 DPanc bez

"kożuchowskiego" 13 pułku zmechanizowanego17 z "gorzowskim" 12 pz z 4 Dywizji Zmechanizowanej rozpoczęła marsz w kierunku Poznania.

27 pułk czołgów ześrodkował się w Buku, 73 pułk czołgów w Mosinie, 2 batalion rozpoznawczy w Czerwonaku na Dziewiczej Górze, 59 batalion łączności w Biedrusku, natomiast sztab dywizji w koszarach 3 Brygady Rakiet Operacyjno-Taktycznych w Biedrusku. W rejonie Poznania ześrodkowały się też pozostałe jednostki. Tempo przegrupowania było niskie, a 5 DPanc nie osiągnęła w nakazanym terminie wyznaczonych rejonów[18] . Pozostałością garnizonu Gubin dowodził ppłk Jan Szymonik.

Żołnierze dywizji początkowo pełnili służbę na posterunkach zaporowych wokół Poznania. W styczniu 1982 roku większość oddziałów, w tym sprzęt ciężki, wróciła do garnizonu. W Biedrusku utworzono grupę operacyjną celem pełnienia służby patrolowej na terenie Poznania. Organizowana była na bazie jednego z pułków. Typowy patrol pieszy składał się z ośmiu osób. Sześciu żołnierzy zasadniczej służby wojskowej, jednego milicjanta i dowódcy patrolu, zazwyczaj oficera-dowódcy plutonu. Trzej żołnierze ZSW w magazynkach posiadali amunicję ostrą, pozostali amunicję ślepą. Odwód stanowiła kompania wyposażona w transportery opancerzone typu SKOT. Grupa operacyjna. Jednostki pełniły służbę rotacyjnie.

Plany rozwoju wojsk lądowych na lata 1981 -1985 ukierunkowane zostały przede wszystkim na zwiększenie manewrowości, siły uderzeniowej i skuteczności obrony przeciwlotniczej. Nowe typy uzbrojenia stanowić miały skok technologiczny w rozwoju wojsk pancernych i zmechanizowanych, zapewniając im możliwość prowadzenia skutecznych działań bojowych w każdych warunkach.

- W 27 pułk czołgów wprowadzono do uzbrojenia nowe czołgi typu T-72. Wraz z przezbrojeniem dokonano zmiany struktury organizacyjnej z kompanijnej na batalionową19 . Zamiast dotychczasowych pięciu kompanii czołgów w pułku sformowano trzy bataliony czołgów, w każdym trzy kompanie czołgów.

- W dywizjonie artylerii rakietowej zwiększono liczbę wyrzutni BM-21 do 18 sztuk.

- W pułku zmechanizowanym przeformowano baterię haubic na dywizjon artylerii z jednoczesnym przezbrojeniem go na haubice 2S1 Goździk.

Struktura organizacyjna 5 DPanc w latach 80.

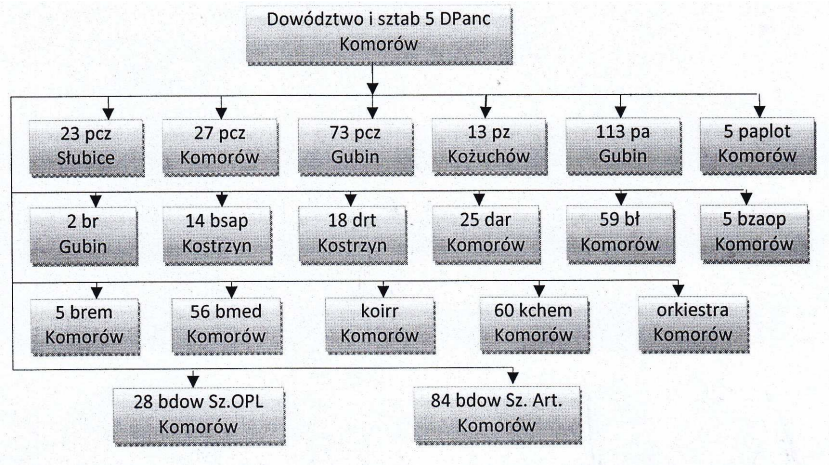

We wrześniu 1984 roku ukazał się pierwszy numer gazety 5 Saskiej Dywizji Pancernej "Pancerniak". 7 października tegoż roku odbył się Ogólnopolski Zjazd Żołnierzy 5 Saskiej Dywizji Pancernej. Żołnierze dywizji gościli między innymi swojego pierwszego dowódcę płk. Mateusza Lacha.

Rozkazem MON nr Pf-5/MON z 7 marca 1985 roku dywizja otrzymała imię gen. bryg. Aleksandra Waszkiewicza

W przyjętym w drugiej połowie lat osiemdziesiątych planie rozwoju sił zbrojnych na lata 1986-1990 głównym założeniem zmian organizacyjnych było wzmocnienie dywizji I rzutu. Planowano dalsze zwiększenie możliwości ogniowych i manewrowych dywizji oraz ich odporności na środki rażenia przeciwnika, co praktycznie było kontynuacją zamierzeń z poprzedniej pięciolatki. Wkrótce, w wyniku rozmów na szczycie Gorbaczow-Reagan, które zapoczątkowały odprężenie w stosunkach międzynarodowych, przyjęto nowy, dwuletni plan reorganizacji wojska na lata 1989-1990. Założono restrukturyzację jednostek poprzez wprowadzenie uniwersalnej struktury organizacyjnej, odpowiadającej potrzebom współczesnych działań obronnych.

Realizując przyjęte plany początkowo kontynuowano zamierzenia rozpoczęte w poprzedniej pięciolatce. Polegały one na dalszym przezbrajaniu pułków czołgów średnich w czołgi T-72 i bojowe wozy piechoty BWP-1, z jednoczesną zmianą ich struktury organizacyjnej z kompanijnej na batalionową.

W 1989 roku, po przeobrażeniach ustrojowych w kraju, nastąpiła reorientacja zmian restrukturyzacyjnych i przyśpieszenie redukcji sił zbrojnych. W grudniu 1989 roku 5 Saską Dywizję Pancerną przeformowano na zmechanizowany związek taktyczny i utworzono 5 Dywizję Zmechanizowaną. Rozwiązano 23 pułk czołgów w Słubicach, a pozostałe pułki ogólnowojskowe przekształcono w pułki zmechanizowane[20].

Nasza dywizja stała się 5 Dywizją Zmechanizowaną

Dowódcy 5 Dywizji Pancernej:

płk dypl. Mateusz Lach (do 1962)
gen. bryg. Stanisław Antos (1962 - 1964)
płk dypl. Bronisław Zduńczyk (1964 - 1965)
płk dypl. Henryk Rapacewicz (1965 - 1967)
gen. bryg. Władysław Szymłowski (1967 - 1973)
gen. bryg. Zbigniew Maziej (1973 - 1976)
gen. bryg. Zdzisław Głuszczyk (1976 - 1980)
płk dypl. Julian Lewiński (1980 - 1984)
płk dypl. Tadeusz Wilecki (1984 - 1986)
płk dypl. Leon Komornicki (1986 - 1988)
płk dypl. Zbigniew Jabłoński (1989 - 1990)

CDN...

Autorami tekstu są redaktorzy piszący artykuły o tematyce wojskowej na wikipedia.pl. W rzeczywistości pod nickami ukrywają się gubinianie: Mirosław Szyłkowski i Jerzy Chamienia oraz warszawiak: Wojciech Kosmala. Pierwszy z nich służył w latach 80. w 2 br i 27 pcz, drugi w 2/6 br i 5 bzaop. Ten trzeci to typowy cywil - inżynier, który zasadniczą służbę wojskową odbył w 21 plrt. Ich celem nie jest napisanie kompendium gubińskiej dywizji. To jedynie tworzenie szkieletu do ewentualnej przyszłej monografii o gubińskim garnizonie. Podstawowy cel to sprowokowanie "kolegów po fachu" do sięgnięcia "po pióro" i podzielenia się swoimi spostrzeżeniami z lat minionych, kiedy to Gubin wojskiem stał. Trzeba wiedzieć, że słowo pisane to potęga. Pamięć, niestety jest zawodna.

Artykuł opracowano na podstawie:

- Wikipedia pl. (edycje Kerim44, Jurek281, Lonio17).
- Jerzy Kajetanowicz, "Polskie wojska lądowe w latach 1945-1960". Europejskie Centrum Edukacyjne. Toruń 2004. ISBN 83-88089-67-6
- Edward Pawłowski, "5 Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego".

"Oficyna Wydawnicza Ajaks", Pruszków 1997. ISBN 83-87103-20-9

- Jerzy Kajetanowicz, "Polskie wojska pancerne i zmechanizowane w latach 1955-1880". Poligon 3/2010.

- Jerzy Kajetanowicz, "Polskie wojska lądowe 1985-2000". Przegląd Wojsk Lądowych 2000, nr 9.

- *"To nie miała być wojna"*; wspomnienia gen. Franciszka Puchały. Wojskowa Agencja Wydawnicza. Warszawa 2011. ISBN978-83-933017-0-6

- Wspomnień Alicji i Piotra Szyłkowskich

- Wspomnień Stefana Pilaczyńskiego

Przypisy

[1] Rozkaz MON nr 0025/org. z 2 kwietnia 1957roku

[2] Sformowana na bazie plutonu dowodzenia

[3] Sformowany na bazie 20 RBRCz

[4] Sformowany na bazie 27 RWRS

[5] Sformowany na bazie 29 RWNSArt

[6] Zarządzenie szefa Sztabu Generalnego WP nr 059/Org. z 15 lipca 1961 roku

[7] Rozkaz dowódcy SOW nr 089 z 21 września 1963 roku

[8] Zarządzenie Szefa Sztabu Generalnego WP nr 030/Org. z 23 marca 1962 roku

[9] Zarządzenie Szefa Sztabu Generalnego WP nr 055/Org. z 21 maja 1962 roku

[10] Zarządzenie szefa Sztabu Generalnego WP nr 038/Org. z 14 marca 1967 roku oraz zarządzenie szefa Sztabu 5 DPanc nr 078 z 7 lipca 1967 roku

[11] Dziennik Rozkazów Tajnych MON nr 5, poz. 21

[12] Dziennik Rozkazów Tajnych MON nr 10, poz. 53

[13] Zarządzenie szefa Sztabu Generalnego WP nr 0133/Org. z 12 września 1967 roku

[14] 18 dywizjon rakiet taktycznych

[15] Zarządzenie szefa Sztabu Generalnego WP nr 023/Org. z 24 lutego 1973 roku

[16] Rozkaz nr Pf-12/MON z 28 lipca 1977 roku

[17] 13 pułk zmechanizowany, wyposażony w BWP-1, od 11 grudnia 1981 maszerował w kierunku Warszawy

[18] *"To nie miała być wojna"*; wspomnienia gen. Franciszka Puchały s. 43

[19] Zgodnie z rekomendacjami Układu Warszawskiego

[20] Pułki zunifikowane

Z archiwum Wojsk Ochrony Pogranicza

Posłusznie melduję

W 1948 roku dowódca Samodzielnego Batalionu Ochrony Pogranicza nr 32 mjr Stanisław Pachla meldował:

W kwietniu:

Ludność powiatu gubińskiego nie przejawia większego zainteresowania polityką. Młodzież dyskutuje na temat obowiązkowej służbie w organizacji "Służba Polsce". Członkowie Partii Pracy opuszczają jej szeregi. Ceny koni są bardzo wysokie. Cena konia z przydziałów UNRA sięga do 110.000 zł

W maju:

W czasie obchodów święta ludowego 16 maja 1948 roku, przedstawiciel Wojewódzkiego Stronnictwa Ludowego nawoływał do stworzenia wspólnego frontu robotniczo- chłopskiego.

Wzrosły ceny mięsa. Istnieje przeypuszczenie że tłuszcze, których dotychczas nie brakowało, zostały ukryte z zamiarem przemycenia go do Niemiec. Dotychczas w tej sprawie nic nie wykryto. Spadły natomiast ceny jaj mleka i masła.

W mieście powstał komitet odbudowy Gubina oraz założono spółkę budowlaną "Nysa".Największą przestępczość graniczną zanotowano na odcinku 27 strażnicy. Pewien osobnik o nieustalonym nazwisku z Gros Gastrose przekazuje przemytników stróżowi dozorującemu tamę w m. Griessen, a ten przemyca ich na stronę polską. Recydywistą jest Jakubas Richard s. Maksa, który już po raz trzeci przekroczył nielegalnie granicę. Za powód podał, że po stronie niemieckiej panuje trudny do opisania głód, a on musi wyżywić rodzinę. Przekazywany na stronę niemiecką, unika kary i nadal przekracza granicę.

W czerwcu i lipcu:

PPR i PPS dążą do zjednoczenia. Ruch młodzieżowy już się zjednoczył. W związku z niedostatecznymi warunkami zakwaterowania 34 strażnicy (Żytowań-przyp.aut.), istnieje projekt przeniesienia jej do Kosarzyna.W lipcu ujęto ośmiu przestępców granicznych.

We wrześniu:

Obywatel Czajka Marian s. Jana z Żytowania schwytał zaobrączkowanego gołębia pocztowego. Poinformował władze, że ob. Łapkowski Kazimierz s. Michała posiada też zaobrączkowanego gołębia. Ptaki przekazano

do 7 sekcji 10 Brygady Obrony Pogranicza.

21 września 1948 roku dzieci pasące krowy na płd. wsch. od Gubina powiadomiły o lądującym skoczku spadochronowym. Na miejsce przybył kierownik 7 referatu z psem. Poza nim zjawili się: szef powiatowego UB i miejscowy komendant MO. Pies podjął ślad i prowadził ok.5 km w kierunku drogi Gubin-Czarnowice. Tu ślad zgubił.

W październiku:

Partie PPS i PPR oczyszczały swoje szeregi. Usunięto element szabrowniczy, defraudantów, pijaków i kapitalistów. W trakcie czystki stwierdzono, że wśród członków partii zajmujących poważne stanowiska znajdują się byli volksdeutsche, żołnierze armii niemieckiej oraz ludzie o antyludowej przeszłości.

W październiku pod czas nielegalnego przekraczania granicy ujęto 7 przestępców i 7 nieletnich. Większość przekraczała granice do Polski.

6 października obserwator kpr. Bolesław Wilk, będący na posterunku obserwacyjnym koło Mielna, zastrzelił barana. Zwierzę przekroczyło granicę z Niemiec do Polski. Zabitego barana przekazano stronie niemieckiej.

Przemyt w listopadzie stanowił: 1233 ampułki zastrzyków "Petein", 1 litr spirytusu, 2 termosy, 10 kg słoniny, 1 zegarek, dwa pierścionki, 2 obrączki, 1para kolczyków złotych.

W listopadzie

W powiecie gubińskim jest 487 analfabetów, 143 półanalfabetów i 70 powtórnych analfabetów. Ludność obawia się, że po połączeniu PPR z PPS zniknie całkowicie własność prywatna i powstaną kołchozy. W Strzegowie repatrianci z tarnopolskiego i wileńskiego pozostają pod wpływem miejscowego księdza i opowiadają się przeciw Spółdzielni. Na jednym z wieców przemawiający oficer KBW zaatakował "bogacza wiejskiego" ob. Pacnołka. Wywołało to oburzenie całej społeczności wiejskiej. Dezerter z Wojska Polskiego, były członek Armii Krajowej ob. XY posiada w Centralnej Polsce majątek, a mimo to otrzymał 8 ha ziemi w Późnie. Ww. publicznie powiedział: ...gdyby było dobrze, sprzedałbym tamtą ziemię i pozostał na Zachodzie. Ale jak trzeba wspólnie pracować w kołchozie, będę zmuszony wyjechać do Centralnej Polski. Tam kolektywizacja im się nie uda.

W powiecie krążą pogłoski, ze wyłączenia prądu następują przede wszystkim w godzinach nadawania komunikatów BBC w języku pol-

skim.

W Gubinie mówi się jakoby ksiądz Stoltzman został aresztowany za nazwanie swego psa imieniem "Bierut". Wygłosił on jednak sprostowanie z ambony, że pogłoski są nieprawdziwe. W obecności żołnierzy wypowiadał się krytycznie o oficerach nieuczestniczących w niedzielnych mszach świętych. (Informację tę potwierdziła Alicja Szyłkowska, która na okoliczność tej sprawy była przesłuchiwana przez pracowników Urzędu Bezpieczeństwa. Zeznawała zgodnie z zaleceniami "rady parafialnej", że sympatyczny pies nazywał się "Wieruś" - od Wierny, a nie "Bieruś" od Bieruta. Jak było naprawdę? Każdy wołał na parafialnego pieska tak, jak uważał za właściwe. Piesek reagował na obie nazwy. WOP-iści słyszeli Bieruś)

W miejscowym gimnazjum została sprofanowana gazetka wywieszona z okazji 30-lecia komsomołu. Wykłuto nosy i oczy na fotografiach. Dopisano napis: "wszystko to bujda na resorach".

Zatrzymano siedmiu mężczyzn podejrzanych o terror polityczny. Byli to mieszkańcy Markosic:

Duis Antoni s. Józefa
Liczbiński Józef s. Wincentego
Liczbiński Jan s. Wincentego
Zwiernik Lucjan. S Piotra
Wojtylak Bogdan s. Sylwestra
Zyngier Stanisław s. Stanisława
Filipiak Marian s. Szczepana

(Być może tym osobom należałoby w wolnej Polsce nadać miano " Żołnierzy wyklętych" - przyp. aut.)

W grudniu:

W ramach czynu przedkongresowego żołnierze batalionu brali udział w kopaniu grobów na nowym cmentarzu żołnierzy Armii Czerwonej poległych na terenie powiatu gubińskiego.

Wybrano Komitet Powiatowy PZPR. I sekretarzem został ob. Mościbrodzki z PPR, a II sekretarzem ob. Jaworski z PPS. Obaj nie rokują specjalnych nadziei.

Nauczycielka z Markosic- Kazimierczak Bogumiła, członkini PPR, była obiektem zastraszeń i napadów.

Na podstawie sprawozdań operacyjnych Samodzielnego Batalionu OP nr 32 z 1948 roku . opracował Mirosław Szyłkowski. Pisownia meldunków oryginalna.

Szkolnictwo podstawowe w Gubinie w latach 1945-1960
Czasy Pionierskie

O gubińskim szkolnictwie podstawowym w biuletynach SPZG ukazały się już dwa artykuły: w Nr 2 /17/ czerwiec 2012 (Organizacja Wydziału Oświaty w roku 195O/1951) i w Nr 3 /18/ wrzesień 2012 (Rozwój szkolnictwa podstawowego powiatu Gubińskiego w latach 1945-1960).

Te dwa artykuły nie wyczerpują tak obszernej i interesującej tematyki. Pragnę w tym biuletynie poszerzyć wiedzę na ten temat.

Poważną trudność w organizowaniu polskiego szkolnictwa na Ziemiach Zachodnich, po zakończeniu drugiej wojny światowej, stwarzał niejasny podział kompetencji powstających nowych województw. Do zdobytego Gubina, władza okręgu zachodnio-pomorskiego z tymczasową siedzibą w Pile, wysłała swoich przedstawicieli celem przejęcia w swą administrację części powiatu gubińskiego przypadającego Polsce. Podobnie działały władze obwodu dolnośląskiego z siedzibą w Legnicy. Tworzyło to od początku liczne nieporozumienia. Ten stan rzeczy niekorzystnie odbijał się na organizowanym szkolnictwie.

Nowo powstałe Kuratorium Okręgu Szkolnego w Koszalinie przysłało jako swego pełnomocnika do spraw zakładania szkół Jana Michnickiego, natomiast kuratorium we Wrocławiu jako organizatora szkolnictwa przysłała Wacława Tuliszkiewicza. Obaj panowie nie potrafili się porozumieć i wzajemnie się obwiniali. Najdobitniej o tym wspomina Wiesław Sauter pełniący w owym czasie funkcją wizytatora Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu: „...Ponieważ dla obydwóch nie było miejsca, zaczęli z sobą walczyć, pisać do milicji doniesienia, oskarżając się wzajemnie o szaber. Prawdopodobnie, obaj faktycznie za naczelne zadanie życiowe postanowili sobie szabrowanie.

Tuliszkiewicz „organizował" sobie galerię obrazów z muzeum i miejscowych domów prywatnych, którą mu później, na interwencję kuratorium, zarekwirowano (ostatnia rozprawa w sprawie tych obrazów przed Sądem Okręgowym w Poznaniu odbyła się w 1991 roku, a pan W.Tuliszkiwicz przegrał). Nie wiadomo, co kolekcjonował Michnicki, w każdym razie, gdy kurator Strzałkowski pierwszy raz przyjechał w sierpniu 1945 roku do Gubina i prosił aby go zaprowadził do gubińskiej szkoły, okazało się po

godzinnym krążeniu po mieście, że Michnicki nie może odnaleźć jedynej wówczas czynnej szkoły w powiecie". Sprawy szkolnictwa gubińskiego unormowały się dopiero, gdy Uchwala Rady Ministrów z 7 lipca 1945 roku stwierdziła, że powiat gubiński należy do województwa poznańskiego. Umożliwiło to kuratorowi Okręgu Szkolnego w Poznaniu objęcie pieczy nad szkołami gubińskimi. Mgr Karol Strzałkowski, ówczesny kurator, skierował do Gubina, znanego mu jeszcze z czasów przedwojennych Józefa Wieszczeczyńskiego, który trudną pracę organizatora szkół podstawowych podjął 28 czerwca 1945 roku. Dzielnie mu w tym pomagał Stanisław Łoziński, któremu powierzył pełnienie obowiązków kierownika Publicznej Szkoły Powszechnej w Gubinie.

Mając solidnego i doświadczonego nauczyciela na stanowisku kierownika szkoły w mieście, mógł więcej czasu poświęcić szkołom wiejskim. Stanisław Łoziński wraz z mgr. Mieczysławem Mierzyńskim przejęli jedyny prawie nie zniszczony gmach szkolny przy ul. Warszawskiej (obecnie ul. Obrońców Pokoju). Budynek ten dziwnym trafem ocalał z walk o Gubin. Jedynie uszkodzenia to dziury w murach i dachu po pociskach armatnich oraz uszkodzone okna z wybitymi szybami. Stojący w pobliżu budynek sali gimnastycznej też wiele nie ucierpiał. W sąsiedztwie stały ruiny zburzonych i wypalonych domów. Jeszcze przez wiele lat śmierć czaiła się w ruinach. W kilka miesięcy po otwarciu szkoły zginęła naruszywszy minę trójka dzieci idących do szkoły.

Nawet w kilkanaście lat później, przy budowie szaletu publicznego w pobliżu miejsca po byłej szkole, na terenie obecnego targowiska spożywczego, zginął młody robotnik kopiący fundament.

Stanisław Łoziński przyjął część budynku i przygotował sale lekcyjne dla potrzeb szkoły powszechnej, Mieczysław Mierzyński drugą część, dla potrzeb mającego powstać miejskiego gimnazjum i liceum. Współpraca między nimi układała się bardzo dobrze.

Rozpoczęcie nauki nastąpiło w szkole powszechnej 5 września, a w gimnazjum i liceum 15 października 1945 roku.

Pierwszymi nauczycielami w szkole zostali: Stanisław Łoziński, Agata Giermek, Maria Nehrebecka, Helena Podgórna, Janina Zalewska, Franciszka Zbroja i Wacław Tuliszkiewicz, który przez okres niezbyt długiego zatrudnienia, na szczęście, nieustannie stwarzał trudności kierownikowi szkoły, co znalazło odbicie w protokołach z posiedzenia rady pedagogicznej.

Szkoła była wyjątkowo dobrze zaopatrzona w sprzęt meblowy oraz pomo-

ce naukowe. W magazynach znajdowały się wspaniałe zbiory do nauczania biologii. Podobnie bogato były zaopatrzone pracownie chemiczna i fizyczna.

Zdawać się mogło, że tak zaopatrzone szkoły będą mogły doskonale funkcjonować. Jednak przyszłość okazała się złowroga.

Dnia 23 lutego 1946 roku podczas uroczystości z udziałem pionierów miasta w Domu Żołnierza przyszła alarmująca wieść, że budynek szkoły płonie. Wszyscy uczestnicy imprezy, w tym młodzież i nauczyciele, ruszyli na ratunek. Wiele mówiący był w tym czasie brak wody oraz prądu elektrycznego. Kto mógł, spieszył z pomocą. Wiadomo było, że budynku nie da się uratować, pożar rozszerzał się w kilku miejscach.

Straż pożarna jeszcze w mieście nie funkcjonowała. Dzięki ofiarności społeczeństwa, a w szczególności młodzieży, mimo bijącego żaru, udało się uratować wiele sprzętu i pomocy naukowych.

Po pożarze powstał problem rozlokowania szkół. Gimnazjum i liceum uzyskało pomieszczenia przy ul. Piastowskiej 52/54, natomiast szkoła powszechna czasowo została przeniesiona do pomieszczeń Państwowego Urzędu Repatriacyjnego mieszczącego się w budynku byłej szkoły przy ul.Różanej (dziś SP nr 2). Po pewnym czasie, po dokonaniu odpowiedniego remontu, uczniów szkoły powszechnej przeniesiono do budynku po ośrodku dla głuchoniemych przy ulicy Racławickiej 2 (dziś SP nr 1). Należy nadmienić , że dzięki pomocy społeczeństwa udało się wynieść z pożaru dość dużo sprzętu, który był tak potrzebny.

W tym trudnym czasie dużej pomocy szkołom udzielili starosta gubiński Czesław Kończak i burmistrz Piotr Samborski. Jednak szkoły często borykały się z trudnościami finansowymi. Brak było pieniędzy na pomoce naukowe, na zakup uzupełniającego sprzętu, na dokonanie remontów bieżących. Były nawet trudności z wypłatą należności za pracę.

Ważną sprawą w szkole przy ulicy Racławickiej było zapewnienie bezpieczeństwa. W budynku szkoły zamieszkał jej kierownik Stanisław Łoziński wraz z żoną, też nauczycielką, która tu podjęła pracę. W stojącym obok szkoły domku, zwanym "domkiem woźnego", po odejściu pierwszego woźnego Bolesława Ulężałki, zamieszkał Marek Kubik, który przejął po nim obowiązki.

Marek Kubik był człowiekiem, który szczególnie zapisał się w pamięci uczniów tej szkoły. Najmłodsze dzieci wprost go uwielbiały. Na przerwach ogłaszanych ręcznym dzwonkiem zawsze był otoczony gronem maluchów, dla których miał zawszę dobre słowo. Pomagał im rozbierać się i ubierać.

Był oddany całym sercem młodzieży. Żył życiem całej szkoły, troszczył się o jej mienie. Nie liczył godzin pracy, a przecież nikt mu za to dodatkowo nie płacił, gdyż pieniędzy nie było za dużo. Kiedy na starość wyjeżdżał w strony rodzinne, ze szczerym żalem żegnała go młodzież wraz z nauczycielami.

Młodzież uczęszczająca do szkoły była biedna, często niedożywiona. Przecież pochodziła z rodzin osadników, w większości repatriantów z terenów włączonych do ZSRR. Przyjechali przeważnie bez dobytku, który przyszło im pozostawić w miejscu poprzedniego zamieszkania. W wielu przypadkach była to młodzież "przerośnięta", która w okresie wojny i okupacji nie mogła kontynuować nauki. Różnice kulturowe osadników stwarzały też wiele trudności wychowawczych nauczycielom. Przybywali też kolejni osadnicy z terenów centralnej Polski, z Wielkopolski i Kielecczyzny, którzy z różnych powodów, szukali nowego miejsca zamieszkania.

Przeprowadzony 14 lutego 1946 roku spis ludności wykazał, że w Gubinie mieszka 3.783 mieszkańców.

Następował także wzrost liczby uczniów w szkole. W pierwszym roku nauki do szkoły uczęszczało 208 uczniów, których uczyło 7 nauczycieli (nie było jeszcze VII klasy), w następnym roku szkolnym liczba uczniów wzrosła do 295. Pierwszych 10 absolwentów opuściło szkołę w 1947 roku. Zmieniała się kadra nauczycielska, jedni nauczyciele odchodzili, nowi przybywali. Obszar miasta był tak rozległy, że w pierwszych odległości do szkoły od miejsca zamieszkania ucznia wynosiła niekiedy 5 km. Poważną trudnością było zatem egzekwowanie obowiązku powszechnego nauczania. Dojrzał pomysł utworzenia drugiej szkoły podstawowej. Po likwidacji PUR w zajmowanym przez tę instytucję budynku (dziś SP nr 2) uruchomiono we wrześniu 194 6 roku drugą szkołę podstawową. Ustalono też rejony dla poszczególnych szkół. Jednak wytworzyło to sytuację, że w latach 1948/49 i 1949/50 w rejonie Szkoły Podstawowej nr 1 zamieszkiwało zbyt mało dzieci chodzących do klas wyższych aby spełnić warunki do tworzenia dla nich klas oddzielnych. Postanowiono więc przekazać uczniów do szkoły nr 2. Toteż w roku szkolnymi 1948/49 najwyższą klasą była klasa V, a w roku szkolnym 1949/50 - VI. W tych latach w szkole nr 1 nie było też absolwentów. W następnych latach zwiększyła się ilość uczniów w rejonie i można było utworzyć ponownie wcześniej zlikwidowane klasy.

Szkoła, mimo wielu trudności, nie ograniczała się tylko do zadań dydaktycznych, ale organizowała różnego rodzaju zajęcia dla dzieci. Utworzono chór i zespół artystyczny, który dawał występy na różnego rodzaju impre-

zach. Duży też był wkład nauczycieli w likwidację analfabetyzmu. Oni prowadzili zajęcia w grupach, a także nauczanie indywidualne.

Pewnego rodzaju zakłóceniem w normalnym trybie nauczania w szkole nr 1 było odwołanie ze stanowiska kierownika szkoły Stanisława Łozińskiego. Nie było chętnych na jego miejsce. Od września 1953 roku przez kilka miesięcy obowiązki kierownika pełniła Halina Śmigielska. Grono pedagogiczne powiększyło się do 10 osób. W grudniu 1953 roku do Gubina przybyła wraz z mężem Stanisława Włodarska, która objęła kierownictwo Szkoły Podstawowej nr 1. W czasie swojej długoletniej pracy wykazała się sumiennością i dobrym organizatorem. Potrafiła, mimo różnych nacisków władz partyjnych i administracyjnych utrzymać pewną niezależność szkoły. Była też dobrym gospodarzem. Na szkolnym podwórzu stał częściowo zburzony i wypalony budynek po byłym internacie przedwojennego ośrodka, zagrażający życiu dzieci, które mimo zakazów wdrapywały się na mury grożące zawaleniem. Doprowadziła do jego zburzenia i utworzenia na jego miejscu placu apelowego. Jako polonistka zwróciła szczególną uwagę na podniesienia poziomu nauczania języka polskiego. Była inicjatorką utworzenia zespołu teatralnego i kółka żywego słowa. Dzielnie jej w tym pomagały nauczycielki Teresa Gnerowicz i Dorota Nowakowska.

Czas płynął, przyszedł okres, gdy do szkół zaczęli przychodzić nauczyciele po studiach i ze znacznie lepszym przygotowaniem do zawodu.

Wychowaniem fizycznym zajął się Julian Markowski. To z jego inicjatywy, na placu przed budynkiem szkoły, otoczono zaniedbane boisko wałami ziemnymi. Nauczaniem chemii zajął się Marian Sibiński, ogólnie lubiany nauczyciel mimo, że potrafił przedłużyć lekcje o czas przerwy. Dostosowano też pomieszczenia do zajęć praktycznych chłopców, które prowadził Stanisław Mróczyński, człowiek pełen pomysłów i inicjatyw.

Znacznie poprawił się poziom nauczania w klasach najmłodszych prowadzonych przez Eugenię Wichlińską. Wspaniale prowadziła lekcje w klasie pierwszej, lubiana przez dzieci Irena Konarska. Geografii uczył Zygmunt Krzyżanowski, który był inicjatorem wielu wycieczek dla młodzieży. Biologii uczyła Helena Bednarowicz. Trudno wymienić wszystkich w krótkim artykule z dziejów szkoły.

W szkole nr 1 został udostępniony lokal nowo powstałej Szkole Podstawowej dla Pracujących, którą kierował Józef Bednerowicz, nauczyciel tej szkoły. Na terenie szkoły w 1956 roku z inicjatywy Stanisławy Włodarskiej umieszczono nowo utworzoną Powiatową Bibliotekę Pedagogiczną służącą

Przedwojenne gimnazjum na Neustadt - po wojnie przez krótki czas szkoła średnia

pomocą nauczycielom.

Rok 1956 przyniósł ożywienie działalności organizacji młodzieżowych. Reaktywowano Związek Harcerstwa Polskiego. Tak się złożyło, że zastępca kierownika szkoły Walenty Robowski był delegatem zjazdu łódzkiego, a następnie komendantem Hufca ZHP w Gubinie. Przy szkole powstał szczep harcerski składający się z 4 drużyn zuchowych i 6 harcerskich, licząc około 400 członków.

Najaktywniej w pracy harcerskiej zaangażowali się pełniąc funkcje instruktorskie: Irena Konarska, Krystyna Orion, Zofia Milewicz, Bogusława Kaźmierczak, Piotr Stankiewicz, Urszula Oliniak, Ewa Chłopecka, Cecylia Czarnecka, Barbara Wróbel, Ludwika Wysocka, Krystyna Włodarska, Maria Marusiak, Jolanta Komorowska i inni.

W artykule nie wyczerpałem tematu odnośnie szkolnictwa podstawowego, a w szczególności pogłębionej wiedzy o Szkole Podstawowej Nr 2 znajdującej się przy ulicy Świerczewskiego. Jestem przekonany, że w dalszych biuletynach będziemy do tego tematu wracać poszerzając wiedzę o gubińskim szkolnictwie. W napisaniu tego artykuły wykorzystałem różne zapiski w notatkach nauczyciela, regionalisty i działacza harcerskiego Walentego Andrzeja Bobowskiego. Nieocenioną wiedzę przekazali ustnie Gubińscy Pionierzy: Stefan Chlebny, Henryk Stachowicz, Walenty Robowski, Henryk Jakubowski i wielu innych. Pomocnym jest również fakt, że osobiście znalem pierwszego kierownika Szkoły Publicznej w Gubinie Stanisława Łozińskiego.

Gubin wrzesień 2013 r
Opracował Jerzy Czabator

Wykorzystano publikację: Wiesław Sauter, "Powrót na Ziemie Piastowskie" Poznań 1961,s.81-82/

Z Ziemi Gubińskiej

Fragmenty sprawozdania z działalności Wydziału Oświaty przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gubinie z dn. 1.09.1950 r. (pisownia oryginalna)

Na terenie powiatu w 1949 r. było zarejestrowanych 859 analfabetów. Z tego zostało zwolnionych 175 z powodu podeszłego wieku (ponad 50 lat), lub z powodu niezdolności.

Kurs ukończyło 489, pozostało 195. W dodatkowej rejestracji wykryto w powiecie jeszcze 65. Na terenie miasta Gubina było 132 analfabetów...

Trzeba komisje gminne jak i trójki gromadzkie pobudzić do pracy. Budżet powiatowy na walkę z analfabetyzmem przewiduje na rok obecny 8,280 zł. Za tę kwotę przewiduje się zakup zeszytów, książek, opału, opłaty za światło, premie dla wyróżniających się analfabetów i nauczycieli. Należy również przewidzieć część pieniędzy na kupno butów i ubrania dla biednych uczestników kursu...

Wydział Oświaty na zobowiązanie Wojewódzkiego Kierownika Wydziału Oświaty podejmuje się do 1maja 1951 r. przy pomocy czynników partyjnych i społecznych zlikwidować analfabetyzm w powiecie gubińskim.

K. Kędzierska
Na podstawie materiałów z Archiwum Państwowego w Starym Kisielinie

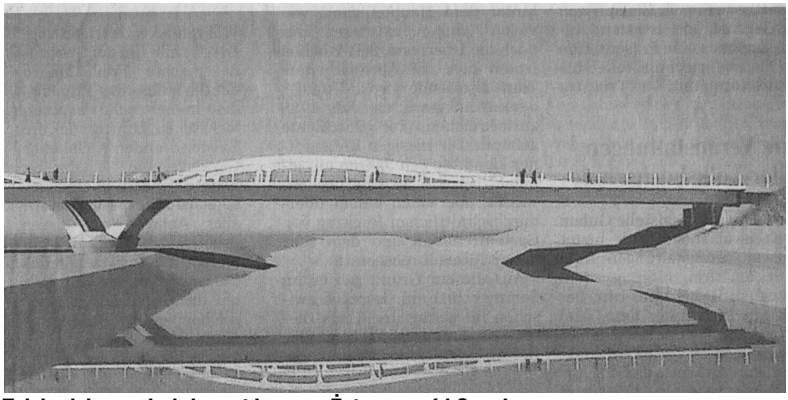

Tak będzie wyglądał most łączący Żytowawań i Coschen

Historia powstania krytej pływalni w Gubinie - modernizacja

Po 25-ciu latach użytkowania kryta pływalnia wymagała coraz więcej nakładów na usuwanie awarii i usterek.

Pewnego razu skarbniczka Urzędu Miasta Danuta Błędowska rehabilitowała się prywatnie na pływalni i stwierdziła - w rozmowie z dyrektorem obiektu Andrzejem Nowakiem -że przydałoby się przeprowadzić remont obiektu, bo już nieciekawie wygląda. Zachęcała dyrektora do przemyślenia tego tematu. Zobowiązała się, że pomyśli o finansach na ten cel. ((rzeczywiście była zaangażowana później w zdobywaniu funduszy). Dyrektor zadowolony takim podejściem skarbniczki rozpoczął rozmowy z burmistrzem Lechem Kiertyczakiem, który zaciekawił się tematem. Po przemyśleniu i rozmowach z radnymi i kompetentnymi swoimi służbami zaczął działać. Zlecił swoim służbom projekt-koncepcję na modernizację obiektu. Wydał decyzję z dnia 25 lipca 2001 r. o warunkach rozbudowy i zagospodarowania terenu dla inwestycji: rozbudowa i modernizacja istniejącej pływalni oraz budowa "Polsko-Niemieckiego Centrum Szkoleniowo- Doradczego- Regionalny Ośrodek Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i Przewlekle Chorych" przy ul. II Armii Wojska Polskiego w Gubinie. Nazwa projektu została wymyślona przez dyrektorkę biura Euroregionu Bożenę Buchowicz z udziałem Krzysztofa Olifirowicza- Kalinowicza .Ta zawiła nazwa projektu związana była z możliwością pozyskania środków zewnętrznych.

Przy opracowaniu projektu budowlanego wielobranżowego uwzględniono wytyczne funkcjonalno-architektoniczne oraz urbanistyczne przyjęte na etapie projektu koncepcyjnego, gdzie architektem prowadzącym był mgr inż. arch. Bogusław Jaskułowski.

Projekt technologii krytej pływalni (basen pływacki i basen do nauki pływania) oraz projekt technologii basenu rehabilitacyjnego w części odbudowanej podzielony został na dwa etapy:

ETAP I - dotyczył projektu budowlano- wykonawczego modernizacji krytej pływalni (obiektu zbudowanego w latach 70-tych).

ETAP II - dotyczył budynku terapii rozwojowej z zapleczem zabiegowym i częścią hotelową. Główny projekt budowlano-architektoniczny wykonali architekci GNP z Warszawy.

Grupa inzynierów i techników sprawujcych nadzór nad budową pływalni. W środku (w krawacie) Zenon Pilarczyk

Starosta Powiatowy w Krośnie Odrzańskim Wydział Budownictwa, Ochrony Środowiska i Rolnictwa wydał decyzję nr 62/2001 z dnia 14 grudnia 2001 r. na inwestycję polegającej na rozbudowie istniejącej krytej pływalni na centrum rehabilitacji wraz z przebudową istniejącej kotłowni na gazową oraz przebudowe oświetlenia zewnętrznego i wykonanie parkingów (treść zawarta jest w decyzji).

W dniu 21 lutego 2002 r.(po zaprezentowaniu radnym projektu inwestycji) została podjęta Uchwała nr XLIII/349/ 2002 Rady Miejskiej w sprawie realizacji omawianej inwestycji, w której postanawia przystąpić do realizacji i zapewnić w budżecie miasta na lata 2002-2004 środki na jej realizację w następującej wysokości:

- rok 2002 - 150.000
- rok 2003 - 300.000
- rok 2004 - 300.000

Zobowiązania, o których mowa zostaną pokryte z dochodów własnych gminy. Zobowiązano również Zarząd Miasta (taki był wówczas w strukturze samorządów) do podjęcia starań o dofinansowanie zadania z innych źródeł, a szczególnie, z PHARE, PEFRON, Samorządu Województwa Lubuskiego i Totalizatora Sportowego S.A. Uchwałę podpisał Przewodniczący Rady Zyg-

fryd Gwizdalski.

W dniu 26 września 2002r. podjęto następną Uchwałę nr XLIX/408/2002 w sprawie zaciągnięcia długoterminowego kredytu z Banku Ochrony Środowiska S.A. Filia Legnica w wysokości 1.903.300 w transyach: 100.000 w roku 2002 i 1803.300 w 2003 a spłata zobowiązań nastąpi w latach 2003-2007.

20 sierpnia 2002 r.-mając gotowy projekt- Urząd miejski przeprowadził przetarg nieograniczony na realizacje inwestycji o wartości ponad 7.000.000 zł. wybierając firmę pod nazwą Zakład Ogólnobudowlany "HYDROBIEL" Małgorzaty i Stefana Bielawskich z siedzibą w Żarach która jednocześnie przyjęła nadzór autorki. Kierownikiem budowy został mgr inż. Marek Gierc.

Dla informacji podaję, że projekt zjeżdżalni wodnej wykonała pracownia projektowa "BUDOPROJEKT" Sp. z o.o Jerzego Szczepaniaka.

Protokolarne przekazanie placu budowy i dokumentacji nastąpiło 16 września 2002r. Stroną przekazującą był burmistrz Lech Kiertyczak, naczelnik Wydziału KI Urzędu Miasta Krzysztof Olifirowicz-Kalinowicz, inspektor robót budowlanych Zenon Gosłowski, inspektor robót sanitarnych Kazimierz Przejczowski, inspektor nadzoru robót elektrycznych Wojciech Szafranek i dyrektor OSiR Andrzej Nowak.

Stroną przyjmująca byli: główny kierownik budowy Stefan Kantorski, kierownik robót sanitarnych Stefan Bielawski, i kierownik robót elektrycznych Ryszard Węcławski.

Po tym akcie ruszyły roboty budowlano-modernizacyjne.

W pierwszym etapie nastąpiła całkowita wymiana instalacji kanalizacyjnych, c. o oraz wodnych z uwzględnieniem uzdatniania wody w oparciu o zasadę dezynfekcji podchlorynem sodu w obiegu zamkniętym. Aluminiowa konstrukcję niecek basenowych zamieniono na żelbetową. Układ komunikacyjny i funkcjonalny oraz pomieszczenia sanitarne dostosowano do potrzeb osób niepełnosprawnych, zlikwidowano bariery architektoniczne m.in. przy wejściu głównym zamontowano dwie windy, które służą również osobom na wózkach inwalidzkich, basen wyposażono w specjalny podnośnik dla osób z dysfunkcją ruchową, posadzki wymieniona na anty poślizgowe, łatwo zmywalne.. Dobudowano obiekt zjeżdżalni wodnej o powierzchni 71.65m2 i kubaturze 518m3 i długości ślizgu 83.57 m. Obiekt wykonało Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe "RAPID" z siedzibą w Bielsku Podlaskiej a zjeżdżalnię wykonała firma "HYDROBIEL".

Wyposażono kabiny natryskowe w nową armaturę sanitarną, zainstalowano suszarki. Pływalnię wyposażono w urządzenia do masaży wodnych. Wpro-

wadzono elektroniczny system obsługi klienta.

Na zewnątrz obiektu usytuowano instalację solarną z 200 kolektorami słonecznymi do podgrzewania wody (w tym roku w części zniszczone przez wandali).

Całkowity koszt remontu wyniósł 7.667.402.68 zł. W tym środki pozyskano z Totalizatora Sportowego- 1.803.700 zł. ,z Fundacji EkoFundusz 276.579 zł., Urzędu Wojewódzkiego 100.000 zł. a premia termo modernizacyjna z Banku Ochrony Środowiska wyniosła 370.800 zł. Pozostałe środki pochodziły z dochodów miasta i zaciągniętych kredytów.

Obiekt o kubaturze łącznie ze zjeżdżalnią wodną wynosi 9.198m3 i powierzchni użytkowej 1.591.65 m2 wraz z piękną aranżacją został przekazany do użytku 1 lipca 2004 roku.

Było to wielkie wydarzenie na skalę wojewódzką. Otwarcia dokonał burmistrz Lech Kiertyczak wraz z proboszczem księdzem Zbigniewem Samociakiem. Radości było, co niemiara, ponieważ obydwaj w kąpielówkach "popłynęli" zjeżdżalnią wodną. Niektórzy nie mogli się nadziwić, że ksiądz zdjął sutannę i wystąpił w kąpielówkach. Przecież znamy go wszyscy z jego otwartości na ludzi i wiemy, że zawsze zachowuje się normalnie.

Została również otwarta kawiarenka, ale jak Państwo wiecie jej żywot był krótki - nie było zainteresowania jej usługami ze strony użytkownikow pływalni.

Obecnie korzystają z pływalni nie tylko dzieci i młodzież, ale radują się również dorośli- starsi ludzie, którzy rehabilitują się po zabiegach ortopedycznych, zapobiegają schorzeniom narządów ruchu, dbają o swoj kondycj ruchową a przy okazji i psychiczną. Ja również. Z pływalni korzystają także mieszkańcy powiatu krośnieńskiego i żarskiego.

Myślę, że wiele osób oczekuje na realizację drugiego etapu inwestycji, na którą została sporządzona dokumentacja. Zachęcamy do tego włodarzy naszego miasta. Wszystkim lat ubywa i potrzebujemy poprawiać swoja kondycję fizyczną.

Urszula Kondracik

Dziękuję Andrzejowi Nowakowi, Krzysztofowi Olifirowicz-Kalinowiczowi, Lechowi Kiertyczakowi i pracownikom Urzędu Miejskiego.za udzielone informacje.

IZBA MUZEALNA Zaprasza w: poniedziałek-środę-piątek w godz. 10-15
Inne terminy i godziny odwiedzin do uzgodnienia na tel. 68 455 81 62
STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ ZIEMI GUBIŃSKIEJ

Strzegów

Urocza wieś - jak każda miejscowość gminy Gubin - położona 18 kilometrów na południe od Gubina. Nazwa niemiecka Strega, na bardzo starej mapie widziałem zapis Strigau.

Pod nazwą Strigowe spotykamy się z wsią w dokumentach w 1300 roku - podała Ewa Lukas-Janowska (Metryki wsi gubińskich, w: Zeszyty Gubińskie 1999, nr 5, s. 30). Do wsi należało: kolonia, folwark, dwa młyny wodne. Majątek wsi podzielno w 1866-98 roku. Wokół długiego stawu wiejskiego przebiegała droga główna, przy której posadzono lipy. Kościół późnogotycki, wykonany z kamieni polnych, pochodzący z XV w. przebudowano w późniejszym czasie. Ma prostokątny zarys i otynkowaną fasadę. Granitowy krzyż jest śladem średniowiecza.

Późnogotycki kościół w Strzegowie, wykonany z kamieni polnych

Lubuski historyk Stanisław Kowalski tak scharakteryzował kościół parafialny pw. św. Antoniego: "Średniowieczna budowla została w XIX w. gruntownie przekształcona, być może po spaleniu. Niekorzystnie zmieniono proporcje obiektu i zatarto znamiona stylowe. Jest orientowany, murowany z kamienia polnego, salowy na planie prostokąta z zakrystią

od północy i wieżą od zachodu, nakryty dachem dwuspadowym. Wschodni szczyt z pseudosterczynami nawiązuje zapewne do formy pierwotnego, wyższego szczytu późnogotyckiego. Do 1945 kościół był w rękach ewangelików, co unaocznia wnętrze opięte z trzech stron emporami" (Zabytki architektury województwa lubuskiego, Zielona Góra 2011, s. 356).

Przed wiekami wdowy w diecezji gubińskiej, w tym w Strzegowie, były wspomagane przez Stowarzyszenie na Rzecz Wdów po Kaznodziejach (Verein für Prediger=Witwen), założone 7 stycznia 1705 roku (istniało do XX wieku). Przy okazji przypomnę, że w Gubinie istnieje obecnie Stowarzyszenie Wdów po Żołnierzach Zawodowych.

W latach siedemdziesiątych XX w., w okresie swojego rozkwitu gospodarczego, gubińska Gminna Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska" wybudowała w Strzegowie bazę magazynową.

W Strzegowie była placówka Wojsk Ochrony Pogranicza, następnie strażnica Straży Granicznej Lubuskiego Oddziału Straży Granicznej w Krośnie Odrzańskim. W połowie 2002 r. połączona ze strażnicą w Polanowicach.

Na szkolnej stronie internetowej można dowiedzieć się m.in., że jest w Strzegowie Publiczna Szkoła Podstawowa, która powstała w 1946 roku. Niewielka szkoła wiejska licząca około 60 uczniów. Organem prowadzącym szkołę jest Gmina Gubin, a nadzorującym Kuratorium Oświaty - delegatura w Zielonej Górze. W placówce jest 6 oddziałów szkolnych oraz oddział przedszkolny, do którego uczęszczają dzieci pięcio- i sześcioletnie. Do szkoły przychodzą dzieci ze Strzegowa oraz dojeżdżają z okolicznych miejscowości m.in.: Markosic, Mielna, Późnej. Prężnie działa Rada Rodziców. Nauczyciele i rodzice zorganizowali 8 czerwca 2013 r. festyn pod hasłem "Strzegów dzieciom". Były występy wokalne i taneczne,konkursy, blok rekreacyjno-sportowy, zamek dmuchany, przejażdżki bryczką, pokazy strażackie i inne atrakcje.

O tych i innych ciekawostkach można będzie dowiedzieć się po opublikowaniu książki o Strzegowie, przygotowywanej w SPZG.

Wiesław Łabęcki

Gębice dawniej i dziś

Wieś Gębice do 1945 r. nazywała się Amtitz, po łużycku Hamsika. Obecnie mieszka tam 98 osób (2009 r. - 120), w 1925 r. - 486, 1933 r. - 359, w latach 1939/45 - 433 osób. Od centrum wsi do centrum Gubina jest 13,5 km.

Dawniej ulicówka, obecnie wielodrożnica wieś o zabudowie zwartej, szczytowej i kalenicowej. Ponad 20 domów mieszkalnych, o skromnych wartościach architektonicznych, pochodzi z XIX wieku i posiada.

Amtitz (Gębice) były klejnotem powiatu Guben

Nazwa Amtitz wiąże się zapewne z osobą kasztelana Fritzko von Omtitz (spotkałem też pisownię Fritzko de Omnitz), który urzędował na zamku w Schiedlo (Szydłów, koło ujścia Nysy Łużyckiej do Odry) w 1347 roku. Omtitz wygląda przecież jak Amtitz! W XIV wieku Amtitz były małą siedzibą rycerską. Według zeznania jakiegoś człowieka z 1347 r. pan na zamku w Schiedlo Fritzko de Omtitz został tutaj wygnany, więc miejsce musiało być na początku XIV wieku małą siedzibą rycerską.

Nie wiadomo, kiedy miejscowość Amtitz założono. Zakłada się, iż musiała powstać podczas osadnictwa Łużyczan, przed XII wiekiem.1 Joachim Faßke, powołując się na dzieło niemieckiego historyka i archiwisty Friedricha Adolfa Rudolfa Lehmanna (1891-1984) przytoczył, iż łużyckie określenie Amtitz to Homsica.2 Tutaj wybiegniemy sporo w przyszłość, bo taka nazwa polska Homsica dotyczyła Amtitz z okresu 1945-48, jak polska administracja zaczęła zapuszczać korzenie na Ziemi Gubińskiej. Nazwa Gębice Gubińskie były w użyciu od 1948 r. Tak przynajmniej wynika ze spisu elektronicznego stacji i przystanków na Śląsku Wojtka Michalskiego, sporządzonego na podstawie indeksu zamieszczonego w książce "150 lat kolei na Śląsku".

W toku średniowiecznej rozbudowy, kolonizacji niemieckiej w XII-XIII wieku, następował napływ chłopów ze starych terytoriów osiedleńczych na zachód od Łaby. Od tej pory nazwa miejsca kilkakrotnie zmieniała się: Omtitz, Amplitz, Amptitz, Ambtitz Amticz, Amblitz i zamkowy Amtitz. W dialekcie, narzeczu rejonu nasza miejscowość została nazwana "Oms". J. Faßke napisał dalej, że najstarsza część miejscowości musiała być chyba na prawym brzegu Lubszy, ponieważ w literaturze wymieniony został Amtitz jako mała wieś okrągła. Część przy lewym brzegu Lubszy była typową ulicówką. Na lewym brzegu rzeki stał także zamek z wszystkimi jego przybudówkami,

jak również kościół zamkowy, leśniczówka, dom urzędniczy ze stacją diakonisa (przy parafiach ewangelickich diakoni lub diakonise zobligowani byli do dzieła miłosierdzia, posługi charytatywnej), browar zamkowy, dom mieszkalny pracowników majątku ziemskiego, pomnik poległych w walce, remiza strażacka i cmentarz. Najstarszy istniejący dokument dotyczący Amtitz z 19 października 1357 r. określa, że margraf (margrabia) Friedrich III i Balthasar z Miśni nadał (użyczył) obywatelowi Zache z Guben i jego dzieciom wieś Amtitz z folwarkiem i młynem.3 Do majątku Amtitz należała wiejska osada Loes, pod tą nazwą znana w 1527 r. (później Laaso, obecnie wieś Łazy).

W roku 1578 wśród poddanych władzy Amtitz (Ambtitz) w samej wiosce wymieniono: Chłopi - Bartel Richter, Kauben, Lehman, Christoff Krügerr, Alex Richter, Deralte Richter, Andreas Gasch, Hans Feitze, Michael Christoff, Christoff Bratze; Ogrodnicy - Baltazar Streubener, Jacob Baltzar, Han? Resch, Pelecke, Plaume, George Mastork, Sengerin, Amin, Bürgermeister, Tapprichen, Petr Resche, Schtoeke, Michelchen, Limsin, Matzschke, Croneke, Han? Newman, Tomisch, Der Vogdt, Christoff Lehman, Der Schneider. Poddanymi panu na Amtitz byli wtedy ponadto chłopi i ogrodnicy z: Raubarth (Rudnica, pow. Żary), Stargardt, Stargrader (Stargard), Liebesitz, Liebstzscher (Luboszyce), Göttern, Gotterisch (Chociejów), Saute, Der Sawader (Zawada), Lasso, Der Lasische (Łazy), Sachsdorf, Saxssendorf (Chęciny), Vettersfelde, Fetter? Feld (Witaszkowo), Gro? Bösitz, Gro? Beesitz (Bieżyce).[4]

Posiadłość 10 maja 1613 r. nabył Georg I von Schönaich baron na Carolath (Siedlisko, wieś w powiecie Nowa Sól), Beuthen (Bytom Odrzański) i majątku ziemskiego Markersdorf. List oddający w lenno jest jednak wystawiony na Georga I dopiero 27 czerwca 1616 r. w Lüben. Szlachcic nabył w tym samym roku także wsie Horno (za Nysą Łużycką), Grabko (na południowy zachód od Guben) i Neudörfel (Nowa Wieś w gminie Gubin).

Najsławniejszym reprezentantem rodziny był książę Heinrich (Henryk), urodzony 24 kwietnia 1852 r. w Amtitz, zmarły 20 czerwca 1920 r. w Berlinie, poseł do parlamentu i mądry starosta powiatu Guben.

Książe Heinrich Schönaich-Carolath (1852-1920) ożenił się z księżniczką Margarethą (Małgorzatą), z domu von Schönburg - Waldenburg (1864 - 1937). Jak przypomniał w 2006 r. Hans-Joachim Bergmann, jeszcze dziś ma dobrą reputację w regionie gubeńskim, zyskując ją jako starosta w latach 1877-1890 i jako obywatel honorowy miasta Guben. 29 września 1877 roku przejął

jako następca grafa (hrabiego) von Reventlou posadę starosty powiatu ziemskiego Guben.

Miał przydomek "Czerwony Książę", był politykiem społecznym, zasiadał w berlińskim Reichstagu i w drugiej turze wyborów w 1898 r. ruch robotniczy głosował na niego. W Guben przewodził Towarzystwu Oświecenia Publicznego.5 Przed wyborami radnych miejskich w 1919 r. książę, pisany także Heinrich zu Schoenaich-Carolath, otrzymał poparcie liberalnych gubińskich Żydów (chodziło o ponowny wybór).

Krzysztof Różycki kilkanaście lat temu napisał: "W Siedliskach, Gębicach i Zaborze do drugiej wojny światowej rezydowała książęca rodzina von Schöneich. Przez czterysta lat ich kontakty z Polską były nienaganne. Dopiero po 1933 roku synowie Herminy von Schöneich, żony cesarza Wilhelma II, związali się z SS i NSDAP, a na swych ziemiach pod Gębicami pozwolili zbudować obóz koncentracyjny. Fryderyk, potomek bocznej gałęzi rodu wywodzącej się od Henryka, "czerwonego księcia", jest w Polsce częstym gościem. Ten hamburski biznesmen, którego majątek oceniany jest na dziesiątki milionów marek, ma nadzieję na odkupienie pałacu w Siedliskach, jeszcze pod koniec lat czterdziestych jednej z najwspanialszych renesansowych rezydencji w tej części Europy. Dziś zapomnianej ruinie. Według planów księcia, miałoby się w nim znaleźć międzynarodowe centrum kulturalno- turystyczne".[6]

Po zamku nie ma śladu. Zamek w Gębicach otoczony był kompleksem budynków gospodarczych, należał do nich dom mieszkalny dla urzędników. Z tyłu widoczny był kościół.

Jedyną pozostałością po założeniu pałacowym Schönaichów jest park dworski. Zaprojektowany przez Eduarda Petzolda, powstał w drugiej połowie XIX wieku. Wielohektarowa kompozycja krajobrazowa dziczeje od lat.

Kościół zamkowy w Amtitz - Gębicki kościół zamkowy

Kościół zamkowy pojawia się w XVI wieku. Jednak nad wejściem do kościoła umieszczona była liczba roku 1770. Powyższe podano za pracą burmistrza Amtitz "Materiały do księgi kraju Brandenburgia" przez dr. Berghaus; rok budowy kościoła 1770, a poświęcenie 1771. Przyjmuje się, że stary kościół wskutek zaburzeń wojennych został zniszczony i wybudowano nowy.

Ewa Lukas-Janowska z kolei podała, że pochodzący z XV wieku "kościół został w roku 1770 gruntownie odbudowany i w roku 1921 powiększony

przez dobudowaną kaplicę".[7]

W Gębicach był wcześniejszy kościół z XVI wieku, bo obecny, zrujnowany sprawia tylko straszne, ponure wrażenie. Spotkałem się z określeniem, że był stary kościół joannicki, a więc rycerzy-zakonników jak w Schenkendorf (Sękowice).

Budynek kościelny, o kształcie barokowym, niszczeje od 1945 roku. Właścicielem jest gmina Gubin. Najwyższy czas, aby ruinę kościoła zabezpieczyć. "Na gwałt" czeka do naprawy dach. Wskazane jest wypracowanie celu przeznaczenia obiektu. Co już czerwonoarmiejcy, Polacy i Niemcy skradli, nie da się odzyskać i odtworzyć. W Witaszkowie udało się kościół uratować, w Gubinie i Guben próbują z farą, więc i można spróbować w Gębicach... Marzenia się spełniają.

Fotografia kościoła wykonana 25 sierpnia 2013

Obóz niemiecki

Co roku zarząd gminnego koła Związku Komabatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych oraz wójt gminy organizują uroczystość historyczno-patriotyczną przy Pomniku Pamięci Narodowej Maksymiliana Marii Kolbego w Gębicach. Także w br., 8 września święto odbędzie się od godziny 12.00 (przy pomniku msza święta, złożenie wieńców i kwiatów), a od godz.

14.00 w Publicznym Gimnazjum w Czarnowicach (występy artystyczne i spotkania okolicznościowe).

Dożynki

W ostatnią niedzielę wakacji, 25 sierpnia 2013 roku, w Gębicach zorganizowano gminne dożynki. Konkurs wieńców dożynkowych wygrali organizatorzy, tj. sołectwa Gębice, Chociejów, Starosiedle, Sieńsk. Drugie miejsce przypadło sołectwu w Stargardzie Gubińskim. Na podium załapały się wspólnie sołectwa z Bieżyc oraz Przyborowice i Dobre.

Wiesław Łabęcki

Te i inne ciekawostki historyczne, oraz informacje współczesne dotyczące miejscowości można będzie przeczytać w przyszłości, po napisaniu "Szkicu Historycznego - Gębice" przez Wiesława Łabęckiego oraz wydaniu przez SPZG.

Przypisy:

[1]J. Faßke, Amtitz - Ehemals ein Kleinom des Kreises Guben, Gubener Heimat Kalender 2002, s. 84.

[2] Chodzi o Historisches Ortslexikon für der Niederlausitz, Marburg 1979.

[3] J. Faßke, Amtitz..., s. 84.

[4] Die Untertanen der Herrschaft Amtitz im Jahre 1578, Gubener Heimat Kalender 2002, s. 87.

[5] H.-J. Bergmann, Barokowy kościół zamkowy w Gębicach, w: Wiadomości Gubińskie, 2006, nr 1.

[6] K. Różycki, Drang nach Osten, w: Neue Seite (internet z 2002 r.)

[7] E. Lukas-Janowska, Metryki wsi gubińskich, w: Zeszyty Gubińskie 1999, nr 5, s. 22 (tłumaczenie K. Kalemba).

Od rycerzy do Okrągłego Stołu

Projekt edukacji historycznej Polsko-niemieckie spotkania edukacyjne. "Od rycerzy do Okrągłego Stołu" zrealizowało Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Gubińskiej z partnerem niemieckim Stadt- und Industriemuseum Guben (Muzeum Miasta i Przemysłu w Guben) w dniach 5 maja do 17 lipca 2013 roku.

Projekt został dofinansowany kwotą 18 395,43 zł przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej . Wkład środków własnych 10 500 zł, wkład środków trzecich - 14 796,73 zł (całościowy koszt rzeczywisty 43 692,16 zł, planowany 46 400 zł).

•ródło finansowania środków trzecich:

Gubiński Dom Kultury, Stowarzyszenie PRO Guben, Szkoła Podstawowa nr 2, Szkoła Podstawowa nr 3, Friedensschule Grundschule, Zespół Szkół w Grabicach, Pestalozzi Gymnasium, Urząd Miejski w Gubinie, Muzeum Miasta i Przemysłu w Guben, Paweł Bardzik, Kacper Komar, Krzysztof Ptak (praca własna, oświetlenie, nagłośnienie, projektor, wino, zagwarantowanie sanitariatów przy wiosce średniowiecznej, wynajęcie sali na wykład).

Przebieg realizacji projektu:

8 maja - Wykład dr. Jarosława Lewczuka w Izbie Muzealnej SPZG "Znaleziska archeologiczne, architektura, życie mieszkańców średniowiecznego miasta nad Nysą".

9 maja - 14 czerwca - Teatry młodzieżowe (placówki oświatowe z Guben, Gubina i gminy wiejskiej Gubin) - przygotowanie przedstawień stylizowanych na średniowiecze.

15 czerwca - Otwarcie średniowiecznej wioski, prezentacja Bractw Rycerskich. Dziecięce i młodzieżowe trupy teatralne ze szkół Gubina, Guben i Grabic. Wykład K. Komara "Uzbrojenie rycerstwa na przestrzeni wieków". Warsztaty - garncarstwo. Warsztaty - produkcja i posługiwanie się bronią. Bitwa rycerska. Ognisko z dzikiem i winem klasztornym. Zabawy plebejskie dla dorosłych. Koncert zespołu "Ęzibaba".

16 czerwca - Turniej łuczniczy o skarb Henryka Dostojnego. Zabawy dla dzieci. Turniej rycerski o skarb Henryka Dostojnego. Warsztaty - iluminacje ksiąg.

Dwa dni: strzelanie z łuku dla mieszczan, ekspozycja archeologiczna.

27 czerwca - Wykład Andreasa Petera w muzeum w Guben "Historia geopolityczna Gubina/Guben w średniowieczu - czyli do kogo należał nasz gród?".

28 czerwca - przygotowanie folderu z relacją o przebiegu projektu.

10 lipca - spotkanie uczestników podsumowujące projekt.

Inni współorganizatorzy:

Bractwo Rycerskie "Chorągiew Kasztelanii Krośnieńskiej" - pomoc w przygotowaniu i organizacji całego przedsięwzięcia, zwłaszcza wioski średniowiecznej z warsztatami i wykładami tematycznymi. Bractwo Rycerskie "Die Tafelrunde zu Braunsdorf". Verein PRO Guben e.V. - zapewnienie konsumpcji wina klasztornego i pomoc w przygotowaniu integracyjnego ogniska z cateringiem w wiosce średniowiecznej; promocja po stronie niemieckiej, zwłaszcza wśród dorosłej części społeczeństwa; pomoc w kontaktach z niemieckimi placówkami oświatowymi w sprawie przygotowań młodzieżowych teatrów ulicznych.

Gubeński Heimatbund - pomoc w przygotowaniu wystawy archeologicznej i przy organizacji dwóch wykładów historycznych, popularyzacja dziedzictwa kulturowego.

Gubiński Dom Kultury - nagłośnienie, oświetlenie, projektor, realizacja dźwięku, pomoc w promocji wydarzenia, pomoc w poszukiwaniu grup muzycznych z muzyką średniowieczną.

Młodzieżowa Grupa "OTWARTE" - pomoc przy projektowaniu plakatów, ulotek i zaproszeń, promocja założeń projektowych w internecie, odegranie dworu Henryka Dostojnego.

Urząd Miejski Gubin - pomoc w zbudowaniu wioski średniowiecznej na Wyspie Teatralnej, gwarancja niezbędnych środków sanitarnych.

Grupa nieformalna "Freudliche Eurostadt" - skupia uczniów Pestalozzi Gymnasium (Gueben), Zespołu Szkół Licealnych i Technicznych oraz Zespołu Szkół Ogólnokształcących (Gubin), promocja po polskiej i niemieckiej stronie, przede wszystkim wśród młodzieży, pomoc w przygotowaniach młodzieżowych teatrów ulicznych, pomoc w kontaktach językowych dwóch narodów.

Placówki oświatowe Euromiasta (Friedenschule-Grundschule Pestalozzi z Guben, Szkoła Podstawowa nr 2 w Gubinie - Radosław Grudziak, Szkoła Podstawowa nr 3 w Gubinie - Grażyna Dymarczyk, Zespół Szkół w Grabicach - Grażyna Kowalczyk), udział w młodzieżowych i dziecięcych śre-

dniowiecznych teatrach ulicznych na terenie wioski średniowiecznej.

Dorota Schewior z Wielotowa przekazała baloty siana potrzebne do wioski średniowiecznej, dla zabezpieczenia strzelnicy łuczników. Stroje wypożyczono z teatru w Zielonej Górze.

Największy wkład w przygotowanie i organizację projektu wniósł Marcin Gwizdalski (margraf Miśni Henryk Dostojny) pracownik GDK i szef młodzieżowej grupy "OTWARTE". Pomogli jemu m.in.: Marta Palińska, Marta Piotrowska, Marek Jędrzejczyk, Tymoteusz Górski i Bartosz Mańkowski (tłumacz). Stosownej, dużej pomocy ze strony włodarzy miasta udzieliła zastępca naczelnika Wydziału Komunalnego i Inwestycji Alicja Ratowicz. Z ramienia SPZG spory wkład wnieśli m.in.: Irmgard Schneider (jednocześnie PRO Guben), tłumacz Aleksandra Poraszka, Waldemar Rasiński oraz Krystyna i Jan Skóra. Koordynatorem był sekretarz zarządu SPPZG Wiesław Łabęcki.

Nie sposób wszystkich wymienić w tak dużym, wielodniowym przedsięwzięciu.

Tematyka przedsięwzieć ukierunkowana była na kształtowanie poczucia związku z regionem, szacunku dla dorobku przeszłych pokoleń i dziedzictwa kulturowego oraz tolerancji kultur. Duże zaangażowanie ze strony odbiorców w dyskusję i interakcję z prowadzącymi zajęcia, spora frekwencja i zainteresowanie w mediach internetowych, dobre opinie po zakończeniu realizacji projektu "Od rycerzy do Okrągłego Stołu", pozytywny wy-

dźwięk wśród mieszkańców nie tylko Euromiasta Guben-Gubin, ale transgranicznego regionu, świadczą, ze udało się położyć kolejny kamień węgielny pod budowę poczucia związku z regionem, szacunku dla dorobku historii i dziedzictwa kulturowego.

Wioska średniowieczna z licznymi warsztatami rękodzielniczymi, pokazami rycerskimi i turniejami, zabawami plebejskimi, biesiadą średniowieczną z muzyka dawną, przyciągnęła dużą grupę młodej publiczności z obu stron Nysy.

W gazetach lokalnych ukazały się artykuły promujące projekt i działania z nim związane. Wsparło nas Radio Gubin realizując audycje na temat projektu i promując eventy projektowe. Na zakończenie projektu wydrukowaliśmy kolorowy folder ze zdjęciami z realizacji projektu. Obszerna fotorelacja ukazała się na portalu Facebook i innych stronach internetowych, aby zasięg informacji na temat realizacji projektu był jak największy i objął jak największą liczbę osób.

W drugim dniu funkcjonowania wioski średniowiecznej (16 czerwca) z realizacją projektu zapoznała się Anna Więckowska z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej z Warszawy. **(wł)**

Wieś występuje przeciw kopalni odkrywkowej

Mieszkańcy z wszystkich okolic Brandenburgii manifestowali 31 października 2012 w Atterwasch koło Guben przeciw kopalni odkrywkowej. Spotkanie odbyło się pod hasłem "Święto wiejskie dla ojczyzny i przyszłości". Organizatorem była parafia, straż pożarna i organizacje rolnicze. Występowali politycy i przedstawiciele gospodarstw rolnych. Udział wzięło około 350 uczestników przeciw planom władz landu, zmierzających do wysiedlenia wioski Atterwasch i pięciu innych wsi.

"Jeśli zamierzamy zmienić politykę energetyczną, plany wydobywcze węgla brunatnego nie powinny przekroczyć 2035 roku" - stwierdził prezydent Związku Rolników Karsten Jennerjahn na demonstracji. "

Rekultywacja to bajka. Zniszczenie środowiska naturalnego to pewnik. Dla mieszkańców zagrożonych terenów horror rozpoczął się już w momencie ujawnienia planów". Ekspert od spraw gospodarki Christian von Hirschhausen, ekspert energetyki w Niemieckim Instytucie do Badań nad Gospodarką w swoim wystąpieniu wyraźnie zaznaczył: "Węgiel brunatny wobec zmian w energetyce ma niewielka przyszłość, krótszą niż polityka Brandenburgii przewiduje. Zanieczyszczenie dwutlenkiem węgla przez elektrownie węglowe, mimo zapowiedzi, nie udało się zmniejszyć, mimo technicznych innowacji, prób gospodarczego wykorzystania, i także transeuropejska sieć odprowadzania tego gazu nie będzie wykonalna. Dlatego proponuje władzom landu, by zrezygnowali z dalszych planów wydobycia odkrywkowego".

Zabrała głos najładniejsza z Brandeburgii, 22-letnia Julia Albinus z Atterwasch , wybrana wiosną 2012 Miss Brandenburgii. Zwróciła się z apelem: "Walczcie przeciw zniszczeniu naszej małej ojczyzny, by nie stała się ofiara węgla brunatnego. Walczcie o to, by i przyszłe pokolenia mogły bawić się na tej łące i nad tym Złotym Strumieniem, jak i ja jako dziecko mogłam się bawić".

Także poseł Monika Schulz-Höpfner (CDU-chrześcijańscy demokraci), Sabine Niels (Zieloni) i Wolfgang Neskovic (Lewica) oraz Christoph Rechberg ze Związku Ziemskich Posiadaczy skrytykowali plany węglowych kopalni i polityków landu, jako polityków dnia wczorajszego.

Święto wsi rozpoczęto nabożeństwem oraz rozmowami prezydialnymi

z udziałem oprócz Hirschhausen także redaktora naczelnego PNN Petera Tiede i radcą prawnym Dirkiem Teßmer. Tematem narad był Związek Ojczyzna i Przyszłość. Jednomyślność była zarówno polityków wszystkich partii i reprezentantów związków gospodarczych i ekologicznych oraz kościoła, aby zdecydowanie przeprowadzić zmianę myśli energetycznej.

Zanieczyszczenie atmosfery dwutlenkiem węgla w Brandenburgii wzrosło, a przecież dla powietrza nie ma granic i chyba "coś wpadło" na Nysą Łużycką na Ziemię Lubuską.

Według badań przeprowadzonych w 2011 roku w landzie Brandenburgia wzrosło zanieczyszczenie dwutlenkiem węgla z 55,9 do 57,0 milionów ton. Głównym winnym są elektrownie węgla brunatnego, których emisja wzrosła o 1,2 miliona ton. Wątpliwości budzi czy wycofywanie się z produkcji energii przez elektrownie atomowe jest trwałe. Zwiększony bowiem udział w produkcji elektrowni brandenburskich dla potrzeb zachodniej i południowej części Niemiec może być ograniczony, co doprowadzić może do przeciążenia linii energetycznych, a tym samym do zwiększenia udziału energii odnawialnej. Inwentaryzacja zanieczyszczeń klimatycznych zawarto na 18 stronach raportu: www.lugv.brandenburg.de

Zwolnienia pracowników przez Vattenfall nie wykluczone

Dnia 25 listopada 2012 upadły porozumienia w sprawie wysokości zarobków zatrudnionych w koncernie Vattenfall. Według doniesień prasowych nie porozumiano się co do terminu ewentualnych redukcji. Zmniejszenie zatrudnienia może nastąpić przez przejście na wcześniejszą emeryturę. Już w początkach roku 2013 będą dalsze pertraktacje. Koncern już w trzecim kwartale 2012 zanotował straty, które mogą się pogłębić. Dlatego działania oszczędnościowe mogą według planów Vattenfall doprowadzić do obniżenia strat o około 3 milionów szwedzkich koron.

Na podstawie "Aus der Gemeinde Schenkendöbern: Dorffest gegen die Abbaggerung: Braunkohle-Pläne sind Politik von gestern w: Neisse-Echo Guben 23. November 2012, Nummer 23, s. 8-9, przetłumaczył Z. Gwizdalski

Jakie korzyści dla regionu przyniesie kopalnia w Gubinie?

Województwo lubuskie przymierza się do realizacji największej w historii regionu inwestycji - budowy kompleksu wydobywczo-energetycznego Gubin- Brody. W minionym kwartale odbyły się dwa ważne, tematycznie ze sobą powiązane spotkania w tej sprawie. W obu spotkaniach uczestniczył radny województwa Leszek Turczyniak, którego poprosiliśmy o krótkie podsumowanie.

R: - Jest pan zwolennikiem budowy kompleksu wydobywczo-energetycznego Gubin-Brody. Jakie widzi pan w nim korzyści dla regionu lubuskiego?

LT: - Korzyści będzie mnóstwo. Od stworzenia nowych miejsc pracy, podniesienia stopy życiowej mieszkańców gmin, powiatów oraz województwa poprzez nowe kierunki nauczania w lubuskich szkołach i uczelniach. Docelowo w kompleksie wydobywczo-energetycznym będzie pracowało około 2 tys. osób, do tego należy uwzględnić współczynnik firm kooperujących z regionu lubuskiego, to jest następne około 10 tys. miejsc pracy. Przewiduję również wzrost ludności w naszym regionie oraz zmianę kierunku, w jakim zmierza lubuska gospodarka. Generalnie zapewni to ożywienie gospodarcze w regionie, które powiązane z unijnymi funduszami i środkami z budżetu państwa powinno wywindować nas do pierwszej czwórki czy piątki polskich województw.

R: - W sąsiednim województwie elektrownia Turów pracuje nieprzerwanie od 1962 roku, znacząco wpływa na rozwój regionu i jest jednym z największych pracodawców w województwie dolnośląskim. Czy nasz region ma szansę powtórzyć sukces sąsiada?

LT:- Ja nie tylko wierze, ale jestem przekonany, że nasz region ma tę szansę. Myślę, że działania podejmowane przez samorząd województwa oraz parlamentarzystów spowodują, że ta inwestycja zostanie objęta programem rządowym, bo przecież przy dzisiejszym kryzysie jest to jedyna droga do poprawy wzrostu ekonomicznego w naszym województwie. Zresztą wystarczy się przejechać w tamten region i zobaczyć, jak sprawnie funkcjonują tam samorządy. Liczne inwestycje, dobrze funkcjonujące szkoły, wzorcowa infrastruktura drogowa, wodociągi, kanalizacja, transport, ochrona zdro-

wia to wszystko jest wynikiem wysokich dochodów gmin powstałych dzięki zarówno samej kopalni, jak i elektrowni Turów. Mam nadzieję, że nasz region również w niedalekiej przyszłości czeka przyspieszony rozwój.

R: - Czy w najbliższym czasie przewidziane są kolejne spotkania związane z inwestycją? Czego miałyby dotyczyć?

LT: - Oczywiście, teraz takie spotkania będą się często odbywać. Ich celem głównym będzie określenie dalszych poczynań dotyczących powstania przyszłego kompleksu. Samorząd województwa uczyni to razem z parlamentarzystami, samorządami i stowarzyszeniami lokalnymi. Przygotowujemy szereg spotkań i konferencji dotyczących różnych aspektów związanych z przyszłą inwestycją. Od rolnictwa poprzez planowanie przestrzenne i urbanistyczne zagospodarowania terenu, a także przedsiębiorstwa, które chcą inwestować w kompleks wydobywczo-energetyczny Gubin-Brody. liczę, że ludzie dobrej woli, którym zależy na dobru mieszkańców gmin Brody i Gubina oraz całego regionu lubuskiego, będą wspierać nasze działania.

gazeta Lubuski Tydzień marzec 2012

Takiej inwestycji jeszcze nie było

Takiej inwestycji, jak ta planowana w gminach Gubin i Brody, nie było w Polsce od ponad 40 lat. Dziś znacznie podwyższone zostały normy, dotyczące ochrony środowiska naturalnego. Teraz mamy wzorować się m in. na najbardziej ekologicznej kopalni spod Kolonii, gdzie zainwestowano 2,6 mld euro. Nas zachodni sąsiedzi mocno stawiają na węgiel brunatny. Potrafili też stworzyć najnowocześniejsze technologie jego wydobycia. Planują otwarcie kolejnych odkrywek.

U nas? Wszystkie oczy zwrócone są na Gubin-Brody.

W samej gminie Gubin entuzjazmu jednak nie ma. Przeciwnicy inwestycji wytaczają swoje argumenty i protestują m in. w stolicy.

Tymczasem dr hab. Urszulą Kołodziejczyk z UZ zauważa, że nasz surowiec jest młody, pochodzi sprzed 3,5 mln lat. I leży dość płytko. Na głębokości 60-80 metrów.

- Zasoby węgla brunatnego w rejonie Gubina oceniamy na 1,6 mld ton. Jest w nim duża zawartość siarki. To złoże typu pokładowego, miejscami poprzecinane erozjami - wyjaśnia. - Złoże stanie się dominującym surowcem

energetycznym w Lubuskiem. Prognozowana ilość wydobycia węgla w kraju to 13,8 mld ton.

Za projekt techniczny przyszłej kopalni odpowiada dr Wojciech Naworyta z Akademii Górniczo-Hutniczej: - Rozumiem, że problem eksploatacji złóż węgla na tym terenie jest problemem nieco egzotycznym. Ale jest to region z bogatymi tradycjami górniczymi.

W 2009 r. zasoby węgla oszacowano na 1,6 mld ton, a poziom wydobycia określono na 1,2 mld ton. Dziś już mówi się o wydobyciu 850 mln ton. Czyli nieco ponad połowę całego złoża.

Dlaczego akurat to złoże? Ważne są nie tylko zasoby i ich dostępność, ale też głębokość czy zagospodarowanie terenu. Złoże Gubin pod wieloma względami okazało się najlepsze. Jego eksploatacja byłaby najmniej konfliktowa dla środowiska.

Projektowana wielkość wydobycia to 17 min ton rocznie. To plasuje kopalnię w Gubinie pomiędzy Turowem a Bełchatowem. Nie jest możliwe, żeby Gubin stał się drugim Bełchatowem. Po pierwsze, złoże jest mniejsze, a po drugie, będzie inaczej eksploatowane.

Na pewno nie będzie to wielka dziura o pow. 8,5 tys. hektarów. Początek wydobycia zaplanowano blisko granicy w Sękowicach i Pleśnie. Co po kopalni? Mogłyby tam powstać tereny rekreacyjne, rolne, zbiornik retencyjny.

Tomasz Klauziński Leszek Kalinowski Gazeta Lubuska z 8 grudnia 2012

Gubin przed laty ...

Gubinianki na basenie przy jednostce wojskowej „pod stacją”

Prawdziwe losy przesiedlonych Kresowiaków

Nakładem wydawnictwa Bellona w 2013 roku ukazała się książka pt. „Maria", autorstwa mieszkanki Kosarzyna Barbary Iskry Kozińskiej.

Poniżej przedstawiam trzy fragmenty tej, bardzo dobrej powieści historyczno-obyczajowej, którą czyta się jednym tchem.

"**Wielkanoc 1946 roku** w nowym domu, na nowej ziemi, była skromna, ale nie brakowało jajek malowanych w cebulce czy drożdżowych bab, upieczonych z mąki przywiezionej zza Buga. Na stole przykrytym białym obrusem, przed krzyżem stojącym pośrodku wsi, pod ogromnymi topolami, ustawiono święconki, czyli potrawy do poświecenia. Na furmance przywieziono z Chlebowa księdza proboszcza. Po poświeceniu potraw ksiądz zapoznał się z pierwszymi mieszkańcami wsi i zapisał wszystkich do księgi parafialnej. Nakazywał uczestnictwo we mszy świętej w kościele w Chlebowie, oddalonym od Kosarzyna o dziewięć kilometrów. Przekomarzano się z księdzem, że nie każdy ma wóz i konia. Daleko do kościoła, a ludzie po całym tygodniu pracy są zmęczeni okrutnie" (s. 102).

"**16 lipca 1946 roku** na cmentarzu w Gubinie pochowano Jana Zawadzkiego, pierwszego powojennego repatrianta, przybyłego z odległej Wileńszczyzny. W samo upalne lato, w pierwsze po wojnie żniwa, ojciec znikł na zawsze z życia rodziny. Maria została sama jako główny żywiciel i opiekun całej rodziny, wraz z chorą matka, Piotrkiem i trójką chłopców" (s. 109-110).

"**Boże Narodzenie. Kosarzyn w 1947** roku zmienił się bardzo w porównaniu z rokiem poprzednim. Poniemieckie domy opuścili stacjonujący tutaj po wojnie żołnierze WOP. Do opuszczonych przez nich domów przybywali coraz to nowi osadnicy, przybyli ze wschodu. Obok Zawadzkich zamieszkała rodzina Koziurów - Anna, Marcin i ich troje dorosłych dzieci: Kasia, Józek i najmłodsza, szesnastoletnia Stefka. Z kolei naprzeciwko ulokowała się rodzina Miechowskich, a dalej - obok Roszaków - Matacze. Idąc w głąb Kosarzyna, można by wyliczać kolejne domy, zamieszkane przez osadników przybyłych ze wschodu; a wiec Słobodzianowie z dwojgiem dorosłych dzieci, Helenką i Mirkiem; Skieresze z piętnastoletnim Bogdanem; Kryzowie, młodzi małżonkowie; Król z młodziutką żoną Heleną; Szydliki, młode małżeństwo; Antczaki z młodym chłopcem Kazikiem, przysposobionym z rodziny; Kozińscy, Franciszek i Anna; i drudzy Kozińscy, przybyli ze Śląska, którzy zmu-

szeni byli opuścić świeżo zagospodarowaną przez siebie ziemie z powodu powrotu do swoich domów dawnych gospodarzy" (s. 180).

Barbara Iskra Kozińska

Pod niemiecką nazwą Cuserin i Kuschern, łużycką Kosarna - wieś Kosarzyn, o ślepych uliczkach, wymieniono po raz pierwszy w 1316 roku. Do Kosarzyna należał folwark Borack i dwa młyny wodne.

Historyk Stanisław Kowalski podał, że wydarzeniem mającym znamiona sensacji był regionalny konflikt związany z opłatami celnymi, który rozegrał się blisko Kosarzyna: "Krosno egzekwowało wysokie cła za przewóz piwa, nie respektując prawa do wolnej żeglugi do Gubina. 6 kwietnia 1629 roku doszło do bitwy między flotyllami Gubina i Krosna. Czeladnicy z Gubina przyczaili się na łodziach u ujścia Nysy pod Kosarzynem i napadali na flisaków spławiających barkami piwo z Krosna. Napastnicy, liczniejsi i lepiej uzbrojeni, zarekwirowali towar. Był to rewanż za skonfiskowane wcześniej w Krośnie gubińskie wino".

Obecnie Kosarzyn kojarzy się nam przede wszystkim z jeziorem (wędkowanie przez rok a latem przyjemności z wody i opalania). Jezioro Kosarzyn nazywa się też jezioro Borack, Borek lub jezioro Mnichów. Akwen ma powierzchnię zwierciadła 66 ha. Leży na wysokości 33,4 m nad poziomem morza. Maksymalna głębokość 8,4 m, głębokość średnia 4,0 m, długość maksymalna 1570 m, szerokość maksymalna 640 m, linia brzegowa ogółem 4550 m.

[1] Rywalizacja od wieków w: *Gazeta Lubuska* 1998, nr 196, s. 10.

Napisali do nas ...

Związki Ziemi Gubińskiej z Ziemią Konińską

Nasze regiony są odległe od siebie o około 300 kilometrów i na pierwszy rzut oka niewiele je łączy. Ale czy aby na pewno? Cofnijmy się czasie trzysta, dwieście lat wstecz. W XVIII i XIX wieku na ziemie Wielkopolski Wschodniej zaczęli napływać osadnicy olęderscy (potocznie zwani olędrami). Przybywali oni między innymi z Prus Wschodnich zapraszani przez polską szlachtę, aby gospodarować na terenach mniej urodzajnych. Z zapisków zawartych w księgach parafii ewangelickich w Żychlinie koło Konina i w samym Koninie napotyka się takie nazwy miejscowości jak Eulau. Niektóre źródła umieszczają tą osadę pod Gorzowem Wlkp., a inne z kolei pod Szprotawą. W każdym razie jednym z kierunków masowych migracji były Łużyce. Osadnicy przywykli do gospodarowania na terenach podmokłych rzek i w leśnych kniejach. Przez lata gospodarowali tutaj zasymilowali się z miejscową ludnością.

Lata okupacji hitlerowskiej, to masowe zsyłki ludności z konińskiego na roboty przymusowe w głąb Rzeszy. Wielu trafiało do zakładów przemysłowych na terenie dzisiejszego województwa lubuskiego. Warto tutaj przytoczyć historię Jerzego Majewskiego (obecnego prezesa Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę w Koninie). Został on zesłany do miejscowości Grűnberg Schlesien (dzisiejsza Zielona Góra), pracował niewolniczo w "Gemeinschaftslager Opta Radio AG" (dzisiejsza ulica Batorego). Codziennie przemierzał około 6 kilometrów z miejsca zakwaterowania (okolice Ochli) do zakładu pracy. Za próbę ucieczki (został schwytany w Czerwieńsku na stacji kolejowej) przewieziono go do więzienia policji bezpieczeństwa w Brójcach (Brätz). Pan Jerzy pracował w fabryce w Schwiebus (Świebodzin) i ponownie w Zielonej Górze. W początkach 1945 roku cała fabryka miała być ewakuowana w kierunku Berlina. W czasie marszu w kierunku wschodnim, przez lasy (przypuszczalnie okolice Krosna), grupka osób (w tym Jerzy Majewski) uciekła z kolumny przez Odrę, aby po kilku kilometrach znaleźć się na terenach wyzwalanych przez Armię Czerwoną.

Wiele osób obecnie zamieszkujących tereny Konin-Turek-Koło pochodzi z Krosna Odrzańskiego, Bobrowic, Gubina. Przyciągnęła ich tu praca w rozwijającym się przemyśle w okolicach Konina. Wielu ma na cmentarzach pochowanych swoich bliskich. Ciekawa jest historia rodziny znanego konińskiego literata i pisarza Stefana Rusina. Po 1945 roku brat jego ojca

pochodzący z miejscowości Golina pod Koninem przyjechał do Bobrowic, na Ziemie Odzyskane, aby się dorobić. Wiele było tu majątków opustoszałych. Ojciec Rusina starał się pomagać przy transporcie materiału do odbudowy i w czasie jednego z takich transportów zginął w wypadku pod Nowym Zagorem.

Oba nasze regiony łączy nie tylko historia przeżyć ludzkich, ale także bogactwa naturalne m.in. węgiel brunatny i jego złoża. Kopalnia Węgla Brunatnego "Konin" zamierzała rozwinąć odkrywkowe wydobycie węgla w okolicach Gubina. Ale czy Ziemia Gubińska chciałaby się stać tak jak Ziemia Konińska w latach 60-tych XX wieku "ziemią gwałtownie przebudzoną" za sprawą węgla? To pytanie pozostawiam otwarte ...

Bartosz Kiełbasa
Towarzystwo Przyjaciół Konina
b.kielbasa@wp.pl
62-500 Konin ul. Baczyńskiego 35

Witam Serdecznie!

Z uwagą zapoznałem się z treścią biuletynu nr 2 z miesiąca czerwca. Moją uwagę zwrócił artykuł pt. "Gubiński Judym" autorstwa p. Zenona Śmigielskiego. Z przykrością muszę stwierdzić, że są w nim nieścisłości żeby nie powiedzieć bzdury.

Nieprawdą jest że Doktor Kunicki miał dwie żony i sześcioro dzieci. Jedyną żoną Doktora była Waleria z Dubińskich pochodząca tak jak Doktor z Wasylkowiec (Kresy II RP) matka czwórki dzieci Doktora Ali, Toli, Stasia i Jurka.

Nieprawdą jest również, że doktor był apolityczny. Otóż był On zagorzałym Piłsudczykiem.

Świadczy to o tym, że autor artykułu nie znał doktora tak, jak to sobie próbuje przypisywać. Między bajki więc można wsadzić stwierdzenie p. Śmigielskiego, że był przyjacielem Doktora.

Stosunek Doktora do p. Śmigielskiego wynikał z Jego szacunku do człowieka i jego wielkiej szlachetności jako człowieka i lekarza. Był lekarzem o szlachetnym sercu z czego słynął już na Kresach.

Z szacunku dla Państwa oraz wieku autora oraz fakt, że już nie żyje nie napiszę co myślę o tych bzdurach na temat "przyjaźni" p. Śmigielskiego z Doktorem.

Moi rodzice znali rodzinę Kunickich gdyż mój Tata pochodził również z Wasylkowiec, rodzinnej wsi Doktora.

Wierzę, że sprostujecie Państwo te bzdury jakie napisał p. Śmigielski na

temat Doktora Tadeusza Kunickiego, największego i najszlachetniejszego mieszkańca w powojennej historii Gubina.

Łączę pozdrowienia i pozostaję z szacunkiem dla Państwa działalności

Andrzej Jerzy Chłopecki

Od redakcji:

Dziękujemy za „zabranie głosu" w tej sprawie. Nie dyskutowaliśmy nad tekstem śp. Zenona Śmigielskiego z powodów oczywistych. W tej sprawie zadaliśmy kilka pytań panu Karolowi Szymańskiemu, „znawcy" wszelkich tematów związanych ze śp. dr. Tadeuszem Kunickim. Napewno nieprawdą jest, że doktor Kunicki miał dwie żony i sześcioro dzieci. Prawdą jest, że jedyną żoną doktora była Waleria z Dubińskich pochodząca tak, jak Doktor z Wasylkowiec (Kresy II RP), matka czwórki dzieci doktora Ali, Toli, Stasia i Jurka.Autorowi listu serdecznie dziękujemy za kontakt z redakcją.

Gubin przed laty ...

Teichbornstrasse, w głębi kościół parafii pw. Trójcy Świętej. Dziś ulica Królewska

Na tej cyklicznie ukazującej się stronie naszego Biuletynu SPZG staramy się Szanownym Czytelnikom przybliżyć osoby niezwyczajne. Często mało znane, ale tak wiele znaczące kiedyś w życiu miasta. Gościły na tej stronie osoby powszechnie znane nie tylko w Gubinie, ale i w kraju, urodzone lub związane z Ziemią Gubińską.

Do grona osób niezwyczajnych można śmiało zaliczyć Honorowych Obywateli Gubina. Pierwszy tytuł Rada Miejska nadała 19 grudnia 1991 roku Horstowi Lecke, burmistrzowi Laatzen. Przez 20 lat nadano ten tytuł osiemnastu obywatelom nie tylko Gubina. Ponieważ nigdzie nie publikowano ich życiorysów, chcielibyśmy w ten sposób przybliżyć te postacie i dokonania.

O kolejności decydują możliwości pozyskania materiałów. Dziś Honorowy Obywatel Gubina

Józef Bartkowiak

Urodził się 19 stycznia 1941 roku w miejscowości Osieczna koło Leszna Wlkp. Szkołę podstawową ukończył w Osiecznej a maturę zdał w leszczyńskim Liceum Ogólnokształcącym. Wykształcenie - wyższe magisterskie - uzyskał na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu - Wydział Matematyki , Fizyki i Chemii (kierunek chemia) w 1964 roku. Skończył także studia podyplomowe z zakresu zarządzania. W latach 1964 - 1970 -pracował, jako nauczyciel w Technikum Rolniczym w Kamieniu Małym. Od 15.08.1970roku mieszka w Gubinie, gdzie podjął, pracę i stanowisko dyrektora Zespołu Szkół Rolniczych (był wówczas najmłodszym dyrektorem szkoły w Polsce), którą zakończył po 37 latach pracy przechodząc, w 2007roku, na emeryturę.

Józef Bartkowiak był i jest bardzo aktywny przede wszystkim w działalności społecznej, kulturalnej i sportowej. Jako nauczyciel i dyrektor kładł duży nacisk na wychowanie młodzieży poprzez liczne zajęcia muzyczne (kapeli i tańca ludowego, tańca współczesnego, orkiestry dętej i grupy "Pompons"), sportowe (był inicjatorem organizacji sekcji siatkowej w klubie "Carina" i współtwórcą sukcesów gubińskich siatkarzy oraz inicjatorem budowy boisk do gry w plażową piłkę siatkową i rozwoju tej dyscypliny sportu w naszym regionie), kontakty międzynarodowe np. Niemcy, Francja (od 1991

roku młodzież wyjeżdża na praktyki zagraniczne - zawodowe do wyspecjalizowanych gospodarstw rolnych i hoteli Zespól Szkól Rolniczych (ZSR) dawał młodzieży szansę zdobycia wykształcenia min. mechaników rolnictwa, hotelarza, pracowników turystyki, sportowców. Młodzież i kadra popularnego Rolniczaka wspierała różne przedsięwzięcia kulturalne w mieście i gminie wiejskiej. Wielokrotnie reprezentowali miasto i powiat na uroczystościach wojewódzkich, krajowych i zagranicznych. Młodzież brała też udział we wszystkich edycjach Targów Agroturystycznych, gdzie szkoła zajmowała czołowe miejsca. Dyrektor Józef Bartkowiak, człowiek niezawodny i skuteczny, dbał o komfortowe warunki nauki i pracy młodzieży i nauczycieli remontując, rozbudowując szkołę i internat. Szkoła wzbogaciła się także o nowa halę sportową(z której może korzystać miasto) i nowoczesne warsztaty szkolne.

Józef Bartkowiak - obecnie emeryt - cieszy się szczęściem rodzinnym - żona Maria (emerytowana nauczycielka), syn Przemysław (lekarz), córka Grażyna(nauczycielka), synowa Ania(stomatolog), wnuczki: Basia (studentka IV roku prawa) i Dorotka (uczennica gimnazjum). Cieszą Go także sukcesy zawodowe absolwentów i nauczycieli „swoje" szkoły. Pozostał entuzjastą sportu, kultury oraz działaczem społecznym. Swoja niespożytą energię aktywnie wykorzystuje pracując społecznie na rzecz mieszkańców miasta, gminy, powiatu i województwa. Jest pomysłodawcą i współorganizatorem wielu imprez sportowych o zasięgu wojewódzkim i ogólnopolskim. Ostatnie z nich to np.: „X Memoriał Huberta Jerzego Wagnera" - 2012 r. czy Turniej Kinder + Sport 2013 w mini siatkówce dziewcząt i chłopców.

Józef Bartkowiak skutecznie pełni także ważne funkcje społeczne. Jest radnym Sejmiku Województwa Lubuskiego przez 3 kadencje i nadal, członkiem Zarządu Polskiego Związku Piłki Siatkowej od 2004 roku i nadal, prezesem Lubuskiego Związku Piłki Siatkowej od 2002 roku i nadal, Przez wiele lat był prezesem Klubu Sportowego „Carina" w Gubinie i wiceprezes Lubuskiego Zrzeszenia LZS, dalej jest członkim Zarządu Lubuskiej Federacji Sportu, przewodzi Radzie Nadzorczej Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Gubinie od 1990 roku, jest także przewodniczącym Społecznej Rady Kultury i Sportu powołanej Uchwałą Rady Miejskiej w Gubinie z dnia 28. maja 2010 roku.

Za swoją pracę zawodowa i działaność społeczną Józef Bartkowiak został nagrodzony wieloma medalami, orderami, odznaczeniami oraz odznakami.

Wszystkie są ważne i jest ich sporo. W 2005 roku Prezydent RP nadał mu Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, w 1984 roku Rada Państwa wyróżniła Go Złotym Krzyżem zasługi, może poszczycić się takze Medalem Komsji Edukacji Narodowej, Honorową Odznaką Przyjaciół Harcerstwa, Odznaką Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Zielonogórskiego", tytułem „Zasłużony Działacz LZS", srebrną odznaką „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej", Honorową Odznaką za Zasługi w Sporcie Szkolnym, odznaką „Zasłużony Pracownik Rolnictwa", złotą odznaką „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej", srebrnym medalem „Za Zasługi dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego", Srebrną Odznaką Honorową - Polski Związek Lekkiej atletyki, odznaką honorową „Zasłużony dla Rolnictwa", jest także laureatem „Lubuskiego Lauru Oświaty", .

Obecnie Józef Bartkowiak aktywnie działa już czwartą kadencję w Sejmiku Województwa Lubuskiego, w komisjach: Rolnictwa i Ochrony Środowiska i Kultury, Edukacji i Kultury Fizycznej.